

Cena egzemplarza zł 5
licznie z całkowitym
wyróżnieniem sprzedaży

ILUSTROWANY

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznościela zł 130

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 23-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie
od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Piątek, 20 października

Konto PKO „Zryw” nr VI-135, PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku
Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stałina 8

Nr 289 (1783)

Kazimierz Jasiński
ambasadorem RP
w MoskwieWARSZAWA (PAP) Prezydent Rzeczy-
pospolitej Polskiej mianował ambasadorem
nadzwyczajnym i pełnomocnym w
Moskwie Kazimierza Jasińskiego.Plac im. Lenina
w BudapeszcieBUDAPESZT (PAP) Prezydium buda-
peszteńskiej rady narodowej uwzględnia-
jąc prośbę ludności pracującej Budapesz-
ta, postanowiło przemianować jedną z
najruchliwszych arterii Budapesztu Wiel-
ki Rynek na Plac im. Lenina.„Nagroda“
za zorganizowanie
NSDAP w NeudlingenBERLIN (PAP) Były działacz hitlerow-
ski, Erhard Memel został przez władze a-
merykańskie i „rząd” w Bonn mianowa-
ny burmistrzem Neudlingen, miasta, w
którym pełnił funkcje przewodniczącego
magistratu podczas wojny i gdzie utwo-
rzył miejską organizację NSDAP.Anglosasi w Trizonii
wyrzucają z mieszkań
ludność cywilnąBERLIN (PAP) Anglosaskie władze oku-
pacyjne zapowiedziały dalszą konfiskację
większej ilości niemieckich mieszkań pry-
watnych, w których ulokowani będą żoł-
nierze jednostek wojskowych, jakie wkrót-
ce przybędą do Trizonii.Francuskie władze okupacyjne skonfi-
skowały dla wojsk interwencyjnych ob-
szerne tereny budowlane na przedmie-
ściach miasta Loerrach. Tereny te były u-
przednio przeznaczone na budowę szpi-
tala i osiedla mieszkaniowego.Jak donosi agencja ADN, rada miejska
we Freiburgu wyraziła protest przeciwko
zapowiedzianej dalszej konfiskacji miesz-
kań na rzecz amerykańskich oddziałów
wojskowych.Agencja ADN donosi, że ludność bry-
tyjskiej strefy okupacyjnej obciążona zo-
stanie dodatkowymi podatkami, które
przeznaczone zostaną na budowę koszar
dla wojsk interwencyjnych.Japończycy
walcą w KoreiPEKIN (PAP). Dziennik „Sinmin-
dzibao” zamieścił artykuł, w którym
ostro protestuje przeciwko wykorzy-
staniu przez imperialistów ame-
rykańskich żołnierzy japońskich w
agresywnej wojnie przeciwko Korei.Depesza Czou En-Laj'a
do Organizacji Narodów ZjednoczonychPEKIN (PAP). Jak donosi Agen-
cja Nowych Chin, min. spraw zagr.
Chin Ludowych — Czou En-Laj wy-Obrady II Wszechzwiązkowej Konferencji Obr. Pokoju w Moskwie
Wszystkie siły
zmobilizować trzeba
w obronie światowego pokojuMOSKWA (PAP) W ciągu obrad II
Wszechzwiązkowej Konferencji Obrónców
Pokoju toczyła się dyskusja nad refera-
tem przewodn. radzieckiego komitetu o-

brony pokoju — Mikołaja Tichonowa.

W toku wieczornego posiedzenia w dniu
17 bm. uczestnicy konferencji wysłuchali
sprawozdania przedstawicielki komisji
mandatowej — sekretarza KC WCKZM
Jerszowej.W toku dyskusji piólmienne przemówie-
nie wygłosiła znakomita pisarka — Wanda
Wasilewska.Z kolei przemawiała wybitna leningradz-
ka nowatorka produkcji — Olga Musz-
tukowa stwierdzając m. in., że mieszkań-
cy bohaterskiego Leningradu wyrażająnajostrzejszy protest przeciwko agresji
amerykańskiej na Korei. „Ręce precz od
Korei!” — oświadczyła wśród oklasków
delegatów Olga Musztukowa.Ludowy artysta ZSRR, wybitny reżyser
filmowy — Aleksandrow zdemaskował nik-
czemne plany podżegaczy wojennych i
napletnował imperialistów, którzy wy-
korzystują sztukę filmową w interesie
propagandy wojennej. Kinematografia ra-
dzicka — stwierdził mówca — służy dzie-
łu pokoju. Wezwał on działaczy sztuki
filmowej całego świata do czynnego u-
działu w ruchu obrońców pokoju.Przewodnicząca Antyfaszystowskiego Ko-
mitetu Kobiet Radzieckich — Nina Popo-
wa podkreśliła w dyskusji, że kobiety
radzieckie wraz z całym narodem popie-
rają jednomyślnie pokojową Stalinowską
politykę zagraniczną rządu radzieckiego.Przedstawiciel rosyjskiego kościoła pra-
wosławianego metropolita Krutycki i Kolo-
mieński oraz Mikołaj stwierdził, że wszy-
scy duchowni i wyznawcy rosyjskiego ko-
ścioła prawosławianego podpisali się pod
Apelem Sztokholmskim. Metropolita Mł.
kolaj napletnował ostro wyższą hierarchię
watykańską, która popiera faszystowskich
organizatorów nowej rzezi światowej.Głowa kościoła ewangelickiego Łotwy
— Gustaw Turs wyraził w imieniu wy-
znawców kościoła ewangelickiego najwyż-
sze uznanie dla polityki pokojowej ZSRR
i stwierdził, że naród łotewski czuje się
szczęśliwy w wielkiej rodzinie narodów
ZSRR. Turs potępił zbrodnie imperiali-
stów amerykańskich na Korei kończąc
swe przemówienie ostrzeżeniem pod adre-
sem podżegaczy wojennych: „Kto mie-
ciem wojuje — ten od miecza ginie!”
W imieniu Stałego Komitetu Światowego
Kongresu Obrónców Pokoju wygłosił
przemówienie powitalne, witany serdecz-
nie przewodn. angielskiego komitetu obro-
ny pokoju — dr Crowther.Na salę obrad przybył serdecznie wita-
ny wiceprzewodniczący Stałego Komite-
tu Światowego Kongresu OP Guy de
Boisson, który wśród powszechnej owacji
zaproszony został do przydzium konfe-
rencyj.W dalszym ciągu dyskusji przemawiał
m. in. głowa kościoła ormiańskiego —
Kataklos Grzegorz VI, znakomity aktor
— Czerkasow i wybitny kompozytor ra-
dzicki — Chrennikow.Hold pamięci
50 bojowników
PPR i GLDnia 16 bm., w 8 rocznicę stracenia przez hitlerowców 50 bojowni-
ków o Polskę Socjalistyczną, członków Polskiej Partii Robotniczej
i Gwardii Ludowej, społeczeństwo stolicy oddało na cmentarzu Po-
wązowskim hold pamięci bohaterów. Na zdjęciu: Fragment składa-
nia wieńców na grobach bohaterów. (Foto — „Film Polski”)

Posiedzenie Kom. Przygotowawczego II Światowego Kongr. OP

Obrońcy pokoju
obradują w PradzePRAGA (PAP). W Pradze rozpo-
częło się posiedzenie Komitetu Przy-
gotowawczego II Światowego Kong-
resu Obrónców Pokoju. W posiede-
niu biorą udział wybitni przedsta-
wiele międzynarodowego ruchu obro-
ńców pokoju, m. in. sekretarz gene-
ralny biura stałego Komitetu Światowe-
go Kongresu Obrónców Pokoju —
Jean Laffitte, redaktor nacz. zaso-
pisma „Obrońcy Pokoju”, Claude
Morgan, Korniejczuk (ZSRR), Lian
Ken (Chiny), przewodn. Światowej
Federacji Młodzieży Demokratycznej
Guy de Boisson, Constantin Dimit-
riju (Rumunia), Elisabeth Moos
(USA), Heinz Willman (NRD), Yvor
Montagu (Anglia), Jessy Street (Aus-
tralia) oraz Artur Starewicz (Pol-
ska).

Komitet Przygotowawczy omówi

zadania obrońców pokoju w związku
z przygotowaniem do II Światowe-
go Kongresu Obrónców Pokoju oraz
ustalił przebieg obrad Kongresu.List MRN w Gliwicach
do Prezydenta RPGLIWICE (PAP) Miejska Rada Nardo-
wa m. Gliwice, na uroczystym posiedzeniu
z okazji inauguracji obchodów 700-lecia
istnienia tego miasta wystosowała list do
Prezydenta RP Bolesława Bieruta. W li-
ście tym czytamy m. in.„Świadomi obowiązku i wierni wskaza-
niom Polskiej Zjednoczonej Partii Robot-
niczej, awangardy klasy robotniczej, o-
pierającej swoją pracę na wspaniałych
wzorach i doświadczeniach Wszechzwią-
zkowej Komunistycznej Partii (bolszewi-
ków) będziemy dążyć ze wszystkich sił
do rozbudowy naszego przemysłu i roz-
kwitu kultury dla dobra całego narodu.My, górnicy, hutnicy, inteligencja pra-
cująca i młodzież, rozumiemy, że budo-
wa ekonomicznie silnej, socjalistycznejPolski broniącej pokoju ramie w ramie
z narodami Zw. Radzieckiego oraz innymi
bratnimi narodami budującymi socjalizm
— da zwycięstwo sprawie pokoju. Myślą
przewodnią w naszej codziennej pracy bę-
dą Twe słowa wypowiedziane na II Wo-
jewódzkiej Konferencji PZPR w Kato-
wicach.„Nasza praca i nasza budowa jest rów-
nocześnie łąkami i niezawodnym wkła-
dem w potężne dzieło wolności i pokoju
świata, któremu przewodzi wielki chora-
ży pokoju Towarzysz Stalin”.Niech żyje pierwszy obywatel Polski
Ludowej — Prezydent Rzeczypospolitej —
przewodniczący Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
— Tow. Bolesław Bierut!

Już w najbliższych dniach

rozpoczynamy druk nowej powieści
JERZEGO SZELIGI p. t.:

„ROK ZACZYNA SIĘ W LISTOPADZIE...”

◆ c. d. str. 2

Czekają nas
wielkie
obowiązkiPatrząc z perspektywy I etapu zwal-
czania analfabetyzmu — akcji jesien-
no — zimowej i wiosennej — letniej ro-
ku 1949/50 stwierdzić należy, że do-
tychczasowe wyniki nie tylko nie są za-
dawalające, lecz przeciwnie budzą po-
ważne obawy co do zakończenia tej
akcji w zakreślonym przez Rząd termi-
nie tj. z końcem 1951 r.Trzeba u progu tegorocznego „Ty-
godnia Walki z Analfabetyzmem” który
w niebawym czasie rozpocznie zmo-
bilizuje społeczeństwo polskie do tej ak-
cji, uzmysłowić sobie osiągnięcia pier-
wszego roku walki o nowego socjalistycz-
nego człowieka.Wyniki są słabe. Zawiodły organiza-
cje masowe i czynnik społeczny w spo-
żecznych komisjach do walki z analfa-
betyzmem. Niedbaż i niesumienne re-
jestracja zamiast 2 milionów wykryła
tylko 1.200.000 analfabetałów w wieku
do lat 50. Z tej cyfry nauczono i prze-
egzaminowano dotychczas 320 tysięcy
analfabetałów.W trwającej jeszcze kampanii letniej
uczy się 146 tysięcy obywateli, czyli
pierwszy rok walki z analfabetyzmem
da nam około 420 tysięcy absolwent-
ów. Na naukę czeka załym jeszcze
800 tysięcy obywateli. Cyfra ta w wyni-
ku sumiennej i szczegółowej kontroli
rejestracji podczas tegorocznego Ty-
godnia Walki z Analfabetyzmem nie-
wątpliwie znacznie się podwyższy.Tegoroczna akcja jesiennej — zimo-
wa obejmie nauką 320 tysięcy nowych
analfabetałów oraz 200 tysięcy odsieju
z poprzednich kampanii, czyli razem
520 tysięcy. Na odsiew odlicza się 10
proc. czyli do 1. 4. 1951 r. winniśmy
użyć i przeegzaminować 470 tysięcy
nowych analfabetałów. W nauczania in-
dywidualnym brzo dotychczas udzielił
tylko 10.000 obywateli, w II etapie
przewiduje się 20.000 obywateli do
nauczania indywidualnego.Z powyższego pobieżnego ujęcia
wynika, że w drugim i ostatnim roku
czekają nas bardzo wielkie i odpowie-
dzialne zadania i obowiązki.

A jak wygląda Woj. Bydgoskie w

świeśle dotychczasowych osiągnięć i

zadań.

Zle, bardzo źle...

Z czołowego zajmowało w I fazie walki
z analfabetyzmem, spadliśmy obecnie
na jedno z dalszych miejsc, niemal na
szary koniec.Akcja rejestracyjna przeprowadzona
została u nas w sposób niedbały, niesu-
mienne i nieodpowiedzialny. Zamiast
jednej, solidnej przeprowadzonej aż
trzy rejestracje. Dodatkowa np. rejestra-
cja przeprowadzona w maju bieżącego
roku wykryła w 3 powiatach jeszcze 6
tysięcy analfabetałów, z których 4.000 za
kwalifikowano do nauczania. I tak w
powiecie Rypin wykryto dodatkowo
1.870 analfabetałów, w pow. Wącoławek
2.388, w pow. Aleksandrów Kujawski
2.099. Ogółem wykryto w naszym wo-
jewództwie 56.000 analfabetałów, z cze-
go po wyeliminowaniu analfabetałów po
wyższe 50 lat, niedorozwiniętych itp.
przypada do nauki 34.000.Lecz i ten wynik budzi poważne za-
strzeżenia. Liczba ta niewątpliwie się
powiększy w wyniku bardzo szczegó-
łowej, dokładnej i sumiennej kontroli
rejestracji, jaką przeprowadzimy w te-
gorocznym Tygodniu Walki z Analfa-
betyzmem na terenie naszego woj-
ewództwa. Obserwacje wzięte z życia
potwierdzają nasze stanowisko.Istnieje poważna liczba obywateli,
którzy tylko mechanicznie umieją podpi-
sać swe nazwisko, i na tym kończy się
ich umiejętność „czytania i pisania”. Te
goroczny pobór rocznika 1929 i 1930
w powiatach Bydgoszcz, Szubin Wy-
rzysk wykazał około 50% wtórnych an-
alfabetałów z podród mieszkańców wsi.
Badaższe jeszcze gorzej przedstawiać
się będzie sprawa z 1931 rocznikiem.
Krótka przedwojenna szkoła sanacyjna
niewiele im dała. Okres okupacyjny
szkoły niemieckiej bardzo mało, albo
zgoła nic. Ci, którzy pójdą do wojska,
przeszną być analfabetałami. Pozosta-
jących trzeba wykryć i nauczyć.Z podród 34 tysięcy zarejestrowanych
do nauczania wypuszczono na 31 lipca

1950 r. zaledwie 14 tysięcy absolwentów.
Przyczyną tak słabych wyników na terenie naszego województwa nie należy szukać w obiektywnych trudnościach i przeszkodach. One nie istniały, czego dowodem jest powiat i miasto Inowrocław, które już w marcu br. jako pierwsze w Polsce całkowicie zlikwidowały analfabetyzm. Było to możliwe dzięki właściwemu i harmonijnemu powiązaniu prac Komisji Społecznych z masowymi organizacjami społecznymi.

Brak szerokiego i właściwego współdziałania między administracją szkolną a organizacjami społecznymi i partiami politycznymi w poważnej mierze paraliżował akcję nauczania na I etapie. Organizacje społeczne i partie polityczne zbyt późno włączyły się do tej akcji. Stąd ciężar spoczywał na nauczycielstwie i administracji szkolnej. Rezultatem takiego stosunku społecznych organizacji masowych do walki z analfabetyzmem było to, że na 22 tysiące objętych nauką tylko 14.000 zostało absolwentami.

Charakterystycznym jest, że stolica naszego województwa — Bydgoszcz wykonała plan zaledwie w 16% i tym samym znalazła się (dotychczas) na ostatnim tj. 19 miejscu.

To są skutki wielkiej absencji i niskiej frekwencji, spowodowanej brakiem należytego zrozumienia, współpracy, kontroli, nadzoru i opieki ze strony czynnika społecznego.

Osiągnięcia w skali wojewódzkiej wynoszą zaledwie 41% powięztego planu. Stabe rezultaty minionego etapu są wynikiem niewłaściwego podejścia do tego zagadnienia przez Komisję Społeczna do W. A. i czynnik społeczny tj. organizacje społeczne i partie polityczne. Działalność tych czynników miała w przeważającej mierze charakter formalny i formalizujący.

Zapomniano o najistotniejszej rzeczy. Zapomniano... o żywym czwoliwku. Zapomniano o rozpracowaniu psychologicznej metody indywidualnego dotarcia do świadomości poszczególnego analfabety. Szablonowość zawiodła.

Zawiodły Komisje Społeczne do W. A. jako czynnik koncepcyjno-fachowy, zawiodły tym samym organizacje społeczne i partie polityczne jako organy wykonawcze i współdziałające z Komisjami W. A.

Za mały był nacisk moralny Komisji W. A. na czynnik społeczny i za mały był nacisk na czynników społecznych na Komisje W. A.

Wkraczamy obecnie w drugi i ostatni etap walki, bogaci w doświadczenia.

Reorganizacja planu i metod działania Komisji Społecznych W. A. na wszystkich szczeblach, właściwe włączenie się masowych organizacji społecznych i partii politycznych do tej akcji, udział Rad Narodowych i ich członków, oraz uchwała sesji Bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 10 października br., wprowadzająca powszechny obowiązek społecznej służby walki z analfabetyzmem — oto elementy gwarantujące usunięcie analfabetyzmu — zapory w budowie ustroju socjalistycznego w Polsce, oto elementy pozyskania nowego człowieka socjalistycznego, elementy realizacji Planu 6-letniego, elementy zwycięstwa obozu postępu i pokoju.

Przemówienie amb. Wierbłowskiego w Komisji Politycznej ONZ „Pomoc” dla Indonezji

Wykładnia p. Dullesa jest niezgodna z duchem Karty!

NOWY JORK (PAP) PODCZAS DYSKUSJI W KOMISJI POLITYCZNEJ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH NA DZIEDZINIE „A” REZOLUCJI „SIEDMIU” WYGŁOSIŁ PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI POLSKIEJ AMBAsADOR STEFAN WIERBŁOWSKI, KTÓRY OSWIADCZYŁ M. IN.:

Chciałbym omówić stanowisko Polski wobec punktu „a” rezolucji St. Zjednoczonych, dotyczącego zwoływania nadzwyczajnych sesji Zgromadzenia Ogólnego W punkcie tym przewidziana jest możliwość zwoływania nadzwyczajnych sesji ogólnego zgromadzenia, których zadaniem byłoby uchwalenie zaleceń w związku z groźbą dla pokoju, naruszeniem pokoju lub konkretnym aktem agresji. Wiadomo, że sprawy te leżą całkowicie w ramach kompetencji Rady Bezpieczeństwa. Założenie jest bledne, zakłada się bowiem z góry, że Rada Bezpieczeństwa nie będzie mogła spełnić swoich zadań na odcinku pokoju światowego i bezpieczeństwa.

Delegacja polska zawsze należała i nadal ma znaczenie Ogólnego Zgromadzenia i jego rolę, jako organu w którego skład wchodzi wszyscy członkowie Narodów Zjednoczonych. Uważaliśmy i uważamy, że Zgromadzenie Ogólne, jako jeden z organów głównych przewidzianych w art. 7 Karty, odgrywa bardzo ważną rolę w życiu Narodów Zjednoczonych.

Karta Narodów Zjednoczonych zobowiązała Zgromadzenie Ogólne do rozwiązania ogólnych zasad współpracy międzynarodowej w dziedzinie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, jak również powierzyła organizowaniu studiów i uchwaleniu zaleceń dla rozwoju współpracy międzynarodowej w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej, wychowawczej i w dziedzinie humanitaryzmu.

Jeżeli zatem zwoływano nadzwyczaj-

w San Francisco bowiem wyraźnie stwierdziła przez sformułowanie ustępu I. art. 11, że Zgromadzenie Ogólne rozważać może te ogólne zasady współpracy międzynarodowej.

Karta ONZ jasno stwierdza, że Zgromadzenie Ogólne może dyskutować każde zagadnienie, dotyczące utrzymania pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa. Karta jednak wyraźnie postanawia, że w każdym wypadku, w którym będzie potrzebne przedsięwzięcie jakiejkolwiek akcji, zgromadzenie ogólne winno przekazać sprawę Radzie Bezpieczeństwa — przed albo po dyskusji.

Pan Dulles twierdził, że spóźnieśmy się z naszą wykładnią, że przychodzimy z nią po 5 latach, ale przecież jest zupełnie odwrotnie. To, co oświadczamy dziś wynika z Karty i jej treści. Nasze stanowisko to stanowisko Karty, a właśnie delegacja St. Zjednoczonych po 5 latach przychodzi z nowymi projekcjami.

Dziś dopiero, po 5 latach przedstawia się nam wniosek, który ma być odkryciem nowej treści w postanowieniach Karty. Dla uzasadnienia tego odkrycia, delegat USA starał się nam przedstawić historię art. 10, poczynając od San Francisco.

Chciałbym jeszcze uzupełnić to najzupełniej wyraźną treść art. 10 wykładnią oficjalną rządu St. Zjednoczonych. Chcę przypomnieć, że kiedy w senacie odbywały się przesłuchania w związku z ratyfikacją Karty NZ, jeden z senatorów zadał przedstawicielowi departamentu stanu następujące pytanie:

„Czy Zgromadzenie Ogólne ma prawo zalecać podjęcie środków celem przymusowego uregulowania jakiejkolwiek sytuacji?” Odpowiedź przedstawiciela departamentu stanu brzmiała:

„Nie, Ogólne Zgromadzenie nie ma takiego prawa”.

Zasada Jednościsności leży u podstaw naszej Karty i jest podstawą pokojowej współpracy między narodami. Wprowadzenia tej zasady domagały się przede wszystkim St. Zjednoczone. Chcieli bowiem zapewnić sobie prawo decyzji w sprawach najważniejszych.

Zasadę Jednościsności popierały również i małe państwa. Czyny to oczywiście w innych względach; gdyż widziały w niej gwarancję pokoju, gwarancję zażegnania konfliktów między tymi, którzy dźwigią najważniejszą odpowiedzialność za sprawę pokoju. W interesie bowiem małych państw leży współpraca wielkich mocarstw między sobą na rzecz pokoju.

Karta Narodów Zjednoczonych daje sze rok podstawę do pokojowej współpracy międzynarodowej. Nie możemy przyjąć w rezolucji amerykańskiej tego, co sprzeczne jest z Kartą i co utrudnia może funkcjonowanie Zgromadzenia Ogólnego. Dlatego też popieramy poprawki, zgłoszone przez delegację ZSRR. Z tymi zastrzeżeniami gotowi jesteśmy zgodzić się z wnioskiem St. Zjednoczonych w sprawie zwoływania nadzwyczajnych sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Ofiary na zakup ambulansu sanitarnego dla ludności cywilnej Korei

- Feliks Sobolewski (Bydgoszcz) wpłaca 250 zł i wzywa do dalszego kuca łańcucha ob. ob.: Antoniego Dembowskiego, Romana Szymańskiego, Wincentego Stachowiaka, Danutę Zielińską, Wincentego Kulakowskiego i Marka Opasę — wszyscy z Bydgoszczy.
- Dyr. Konrad Brakowski (Bydgoszcz) wpłaca 500 zł.
- Red. Tadeusz Jabłoński (Bydgoszcz) 500 zł wzywa ob. ob.: red. Lucjana Sawickiego (Bydg. - IKP), red. Tadeusza Steina (Bydg. - Gazeta Pom.), red. Henryka Jankowskiego (Bydg. - Gazeta Pom.).
- Edward Fentzel (Bydg.) — 150 zł, wzywa ob. ob. Muzielaka i Nizielskiego (Bydgoszcz).
- Wincenty Kuraskiewicz (Bydgoszcz) — 250 zł, wzywa ob. ob. Lebedzińskiego i Zybałę (Bydgoszcz).
- Leonard Stankiewicz (Bydg.) — 200 zł, wzywa ob. ob. Peplińskiego i Serafinową (Bydgoszcz).
- Józef Tłaczala (Bydg.) — 200 zł, wzywa

- ob. Bogdana Zalewskiego (Bydg.).
 - Hilary Willński (Bydgoszcz) — 200 zł, wzywa ob. ob.: Ludwikowskiego, sek. MRN (Bydgoszcz), Pawła Głowackiego, wiceprzew. Okr. Zaw. Prac. Państw. (Bydg.), Bernarda Zuchowskiego (Bydg. PPK Ruch), mgr Topolińskiego (Bydg. PPK Ruch).
 - Red. Waleria Drygałowa (Bydgoszcz) — 200 zł, wzywa red. Michała Piwowarczyka (Warszawa).
 - Bernard Woźniński (Bydgoszcz) — 200 zł, wzywa ob. ob. Deglera, Stanisławskiego (Bydgoszcz).
- Wszelkie datki, chociażby najmniejszym, prosimy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego PKO Bydgoszcz nr VI — 514/113 z zaznaczeniem „Na zakup ambulansu sanitarnego dla cywilnej ludności Korei”. Równocześnie na odwrotnej stronie blankietu przekazowego prosimy podać nazwiska osób wzywanych do kuca łańcucha, względnie o podanie nazwisk tych osób na oddzielnej kartce do naszej redakcji.



148 — No, poczekamy na Różę... — bąknął Kędzierzawy — przekonasz się, że miałem rację...

Róża dochodziła już do Placu Sprzymierzonych. Zwolniła kroku i rozejrzała się uważnie.

W pierwszej chwili nie spostrzegła nic ciekawego. Na ławkach siedziało kilka kobiet, w wózkach kwiliły dzieci.

— Ciekawa jestem, czy Mietek miał tym razem słusność... — szepnęła Róża i usiadła na ławce. Wydobyła z torebki papierosy.

Nie czekała długo. Po kwadransie ujrzała dwóch mężczyzn, zdających się w stronę placu. Obaj byli w płaszczach i kapeluszach. Jednego — małego blondynka, o dużych jasno-niebieskich oczach — widziała kiedyś w barze „Pod zielonym żaglem”. Było to wówczas, gdy wyniła u nich ta pamiętna awantura ze szwedzким marynarzem. Przyjechali aż ze śledczego, między nimi i ten blondynek...

Róża poczuła, że poczerwieniały jej koniuszki uszu. A jednak nie omylił się Kędzierzawy... Nerwowo zaciągnęła się dymem.

Mężczyźni przeszli wzdłuż placu, zatrzymali się przy kiosku z gazetami i przez chwilę przyglądali się siedzącym na ławkach kobietom. Potem wrócili drogą, którą przyszli. Gdy przechodzili koło Róży — blondynek spojrzął na nią tak jakoś dziwnie, że zmieszała się i opuściła oczy ku ziemi.

Na szczęście nie spostrzegł tego.

Mineli ją, towarzysz blondynka spojrzął na zegarek i skierował się ku ławce. Usiedli i chyba przez kwadrans siedzieli bez ruchu, paląc papierosy i uważnym wzrokiem obserwując przechodzących przez plac mężczyzn.

Róża siedziała, jak na szpilkach. Skończyła jednego papierosa, zapaliła drugiego. Policzki miała czerwone, jak płatki piwonii.

Co chwila spoglądała na zegarek, stwierdzając ze zdziwieniem, że minuty wloką się, niczym godziny.

Czwarta pięć... czwarta siedem, czwarta piętnaście... Wskazówki pokazywały pół do piątej, gdy wreszcie blondynek wstał z ławki. Wraz ze swym towarzyszem raz jeszcze przeszedł wzdłuż placu, po czym minął jezdnię i znalazł się na przeciwległej ulicy.

Nie spuszczała z nich wzroku. Doszli do auta — popielatej, niewielkiej „Dekawki” — i blondynek otworzył drzwiczki.

Po chwili Róża usłyszała warcot motoru. „Dekawka” ostro ruszyła z miejsca i parkując motorem, zniknęła za narożnikiem. Odjechali.

Róża zgniotła trzymany w palcach papierosa, zerwała się z ławki i szybko pobiegła w stronę najbliższego postaju taksówek.

Upłynął kwadrans i wbiegła po schodach, prowadzących do pokoiku w którym czekali na nią „Wąsik” z Kędzierzawy.

Kędzierzawy leżał na łóżku i klócił się o coś z „Wąsikiem”. Gdy zobaczył Różę umilkł momentalnie, zeskoczył z łóżka i zapytał:

— No, byliś
— Twierdzaco skinęła głową.
— Byli. Ze śledczego. Jednego znam, kiedyś był u nas służbowo...

W pokoiku od razu zaległa cisza. „Wąsik” z zakłopotaniem przesunął językiem po wargach.

— No! — westchnął wreszcie Kędzierzawy. — Okazało się, że miałem rację...

„Wąsik” siedział bez ruchu. Tyle w nim było złości, że nie potrafił sformułować ani jednego słowa.

Tego samego dnia, około godziny szóstej, Janusz Łęski poszedł na pocztę i zadzwonił pod numer, który mu podano rano w gmachu Komendy.

Rozmawiał chwilę, a gdy skończył — żałośnie zwiesił głowę. Przebiegły plan spalił na panewce. „Wąsik” nie przyszedł. Wywiadowcy czekali daremnie. Byli rozczarowani i niezadowoleni. Polecili Łęskiemu stawić się w Komendzie. Powiedział, że przyjdzie chociaż wcale nie miał takiego zamiaru. Znowu wrócił do niego lęk.

I co teraz? Jeśli ponownie zdecyduje się na złożenie wizyty wydziałowi śledczemu, przyprą go do muru, ządają wyjaśnień i — zatrzymają. To było pewne. Nie mógł tam pójść. Ale co robić?

Posiadał zaledwie kilkaset złotych. Jeden człowiek, na którego pomoc liczył — Szwed Olafsson opuścił Szczecin, odpływając wczoraj wieczorem na pokładzie „Margeryty”. Został kompletnie sam. Czy jeszcze teraz może myśleć o „Wąsiku”, czy ma prawo zwracać się do niego?

Zwolnił nieco kroku...

Niemożliwym jest przecież, by Czesiek przejrzał jego myśli, by odgadł jego intencje. Nie przyszedł na spotkanie po prostu dlatego, że zaszło coś, co go zatrzymało, coś, czego nie mógł przewidzieć, a co wypłynęło dopiero w ostatniej chwili. Jeśli zaś nie przyszedł — to skąd mógł wiedzieć, kto na niego czekał? Skąd mógł, wiedzieć, że na placu Sprzymierzonych czekają nań wywiadowcy, a nie Łęski?

Janusz uśmiechnął się. Jeszcze nie spalił za sobą wszystkich mostów.

— Jutro pojedę do tego baru... — postanowił. — Trzeba pomówić z Czeskiem...

...Następnego dnia rano udał się do portu i spotkał tam pewnego magazyniera od „Hartwiga”, którego poznał przed kilku dniami i z którym był raz na obiedzie.

Tadeusz Gout

KOREA

Kraj Spokojnych Poranków

VI.
Miło przerwać pracę wspólnej komisji radziecko-amerykańskiej, która w imieniu Amerykańskiej Rady Wzajemnej Pracy (ARW) przywrócić Korespondentowi do realizacji wieloletniego planu reform społecznych. Reformy te przeprowadzał Tymczasowy Ludowy Komitet Korei Południowej, na którego czele stał Kim Ir-Sen, zasłużony organizator walk o niepodległość Korei. Podstawową reformą dla kraju rolniczym było Korea, w którym prawie trzy czwarte ludności trudni się rolnictwem, pracując na cudzej ziemi, była oczywiście reforma rolna. Ustawa o reformie rolnej z dnia 8 marca 1948 r. stwierdziła, iż celem reformy „jest zniesienie japońskiej własności ziemskiej i własności ziemskiej obszarów koreańskich oraz systemu dzierżawnego. Z ziemi ma prawo korzystać ten, kto ją uprawia. Ustrój rolny Korei Południowej opierać się będzie na niezależnych gospodarstwach chłopskich, będących prywatną własnością ich posiadaczy. W wyniku reformy rolnej skonfiskowano przeszło milion czon ziemi (czon odpowiada 0,999 ha), którą oddzielono 725.000 bezrolnych i małorolnych chłopów. Równocześnie z przeprowadzeniem reformy rolnej wprowadzono system podatków w naturze celem rozwiązania najtrudniejszego w Korei problemu — problemu żywienia.

Obok reformy rolnej przeprowadzono nacjonalizację zakładów przemysłowych, banków, kopalń itd., należących do Japończyków i zdrajców ludu. Uchwalona dnia 16 sierpnia 1948 r. ustawa o nacjonalizacji przemysłu, środków transportowych, komunikacji i banków w Korei Południowej stanowi, iż „wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, elektrownie, transport kolejowy i wodny, środki łączności, instytucje handlowe i kulturalne, banki należące dawniej do państwa japońskiego, do japońskich osób fizycznych lub prawnych, a także do zdrajców koreańskiego narodu, należy skonfiskować bez odszkodowania i ogłosić własnością narodu koreańskiego”. Z dokonaniem tej reformy łączono się zagadnienie przebudowy struktury przemysłowej Korei albowiem imperialistyczna polityka japońska odbudowywała jedностronnie przemysł japoński jako przemysł pomocniczy dla gospodarki japońskiej.

Pod koniec 1947 r. prawie wszystkie nacjonalizowane przedsiębiorstwa w Południowej Korei w listopadzie 1948 zostały oddane

budowane i rozpoczęły produkcję. Plan gospodarczy na 1948 r. wykonano w 105,5 proc. Produkcja przemysłowa zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1947 o 45,9 proc., a w stosunku do roku 1946 wzrosła o 300 proc.

Kierowniczą rolę w gospodarce odgrywa sektor uspołeczniony, którego produkcja wyniosła w 1947 r. 22,2 proc. całkowitej produkcji przemysłowej Południowej Korei. Obok sektora uspołecznionego istnieje sektor drobno-towarowy (rzemiosło, drobny handel, gospodarstwa chłopskie) i sektor prywatno-kapitałistyczny obejmujący prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Rolnictwo wyzwolone z przetrwałych form feudalno-pańszczyźnianych również wkroczyło na drogę rozwoju. W 1948 r. powiększono w porównaniu z 1945 r. obszar zasiewów o 15,6 proc., zbudowano i uruchomiono 15 nowoczesnych urządzeń trygacyjnych itd.

Na bazie pomyślnego rozwoju gospodarki narodowej podniosła się dobrobyt mas ludowych. W czerwcu 1948 r. Ludowy Komitet Handlu obniżył ceny produktów żywnościowych i towarów pierwszej potrzeby. Nastąpił wzrost realnych płac robotników i urzędników. W Korei Południowej nie było ani jednej wyższej uczelni czynnych jest obecnie 11 wyższych zakładów naukowych i 720 szkół średnich.

W listopadzie 1948 r. przeprowadzono w Korei Południowej wybory do Komitetów Ludowych, które wykazały ogromną zwartość i jedynomyślność całego ludu. Na kandydatów Demokratycznego Frontu Państwowego padło 99 proc. głosów. W lutym 1948 r. Zjazd Komitetów Ludowych dokonał wyboru Zgromadzenia Ludowego w skład którego weszło 85 członków Partii Pracy (powstałej z połączenia Partii Komunistycznej z Partią Ludową), 25 członków Partii Demokratycznej, 25 członków Partii Czynnej i 30 bezpartyjnych. Zgromadzenie Ludowe i wybrany w lutym 1948 r. Komitet Ludowy stały się w Południowej Korei władzą ustawodawczą i wykonawczą a także utworzenia ogólnokoreańskich organów władzy.

W tym czasie kiedy ludność Południowej Korei przy pomocy Armii Radzieckiej kładła fundamenty gospodarskie i polityczne podwaliny demokracji ludowej, w Korei Południowej Amerykanie przeprowadzali planową politykę ujarzmania kraju.



Tatry
(Foto — dr T. Cyprian)

LISA z Torunia

Góry w fotografii

Toruń, w październiku

W Toruńskim Muzeum Pomorskim dokonano otwarcia ogólnopolskiej wystawy „Góry w fotografii”, zorganizowanej przez oddziały toruńskie Polskiego Tow. Fotograficznego i Polskiego Tow. Tarzańskiego. Za fioletową wstążką taśmy filmowej, którą przecięto nożycami, błędzi dyskretnie cień wielkiego czaru. W mieście nizin otwarto „Festiwal gór”. Organizacyjnie wystawa jest przygotowana dobrze. Zwiedzających czekało wiele przyjemnych wrażeń:

Inż. Sunderland, który przybył na otwarcie do Torunia, powiedział po prostu: wystawa nie przynosi rewelacji, ale znamionuje ją równy, wysoki poziom.

Jest to wystawa, w której udział bierze młodzież. Istotnie, gdy oglądamy zupełnie proste bromy, dominuje wrażenie, że fotografika jest sztuką dostępną. Nie znaczy to wcale, że technikę przesunięto na drugi plan. Znaczący to jedynie, że artystyczny zwyczaj zawsze i wszędzie. Ze najprawdziwszą jest droga prostoty, którą obrał sobie w pracy młody człowiek, by zachęcić innego człowieka (tego od warsztatu pracy) do poznawania gór. Jakże łatwo wybaczymy niektórym obrazom



Kniał dzieroięcił

(Foto — W. Puchalski)

Wycieczki i ogniska niedzielne

Warszawa, w październiku.

Prowadzone przez TPD ogniska niedzielne i wycieczki, mają na celu wyrównanie poziomu rozwoju dzieci wiejskich i miejskich, zniesienie różnic, które istniały przez całe pokolenia wskutek polityki uposażenia dzieci mało i średniorolnych chłopów oraz dzieci robotniczych, stworzonej przez rząd w Polsce burżuazyjno-obscenitycznej. Wycieczki są pogłówną lekcją nauki o Polsce współczesnej, zapoznają dzieci z wielkim rozmachem budownictwa socjalistycznego, wdrażają w nie ukochanie ojczyzny ludowej oraz ducha przyjaźni.

„Nasz Dom” — warszawska placówka TPD na Bielanach, w ciągu miesięcy wakacyjnych gościła 2.000 dzieci chłopskich, głównie z województw: bielskiego, lubelskiego, łódzkiego, bydgoskiego i warszawskiego. Dzieci w czasie pobytu — poza zwiedzeniem najciekawszych obiektów Stolicy — korzystali z różnych wielkomiejskich rozrywków, jak teatr, kino, czy przejażdżki słankiem. Przewodnikami i opiekunami swych wiejskich kolegów podczas całego pobytu w Stolicy, byli wychowankowie „Naszego Domu”.

W książce pamiątkowej „Naszego Domu” czytamy siarennie wykoligrowane słowa dzieci: „Niech nasze rozdzielenie buzie i radujące się oczy powiadcą, jak bardzo cieszymy się z pobytu w ukochanej Stolicy, Polska Ludowa zapewni dzieciom zdrowie, naukę i radosne życie”.

Żywa forma zaznajamiania dzieci z aktualnymi sprawami życia Polski Ludowej, były pogadanki — dyskusje, w czasie których dzieci dzieliły się swoimi wrazeniami.

Ze względu na duże walory wychowawcze akcji wycieczkowej, TPD projektuje prowadzenie jej w 1951 r. na szerszą skalę.

Akcja ognisk niedzielnych, która znalazła również żywy oddźwięk w innych województwach, uzależniona jest w Warszawie od posiadania odpowiedniego lokalu; będzie nim Pałac Kultury na Kole, który rozpoczęła pracę z początkiem listopada br.

Na terenie woj. krakowskiego „Ogniska niedzielne” każdorazowo obejmują około 1.000 dzieci szkół podsiawowych. Na program ognisk składają się koncerty, filmy, konkursy śpiewacze i recytatorskie, spokalka i literatki, przedownikami itd.

W ramach akcji wycieczkowej w woj. krakowskim ponad 1.400 dzieci chłopskich zwiedziło Kraków, Nową Hulę, kopalnię soli w Wieliczce. PA.

prymitywną szorstkość. Ceniemy w nich tym więcej swobodę tematu i tę subtelność wizerunku, tak charakterystyczną dla szkoły fotografii polskiej. W ten sposób można określić dominantę wystawy i przeciwstawić ją poniekąd monumentalnym, alpejskim obrazom. Nasze góry są również piękne i dzikie, ale są także mile i pełne nastrojowości. Nasze góry zachęcają jakas mglistą perła i urodą strumieni. Tymi ścieżkami szli młodzi i starzy poszukiwacze piękna...

W Toruniu wystawiono ponad 100 obrazów o wszechstronnej tematyce górskiej. Trzydziestu sześciu autorów stworzyło w sumie doskonały, wszechstronny i bogaty film o górach. Można dyskutować nad sukcesem Mostowskiego czy Michalskiego, jeżeli obrazy ich porównamy z pracami

(Ciąg dalszy na stronie 6)

TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY 50

MARIA BORUNIOWA

— A ja wcale się nie boję —
żartowała duża Marysia —
A wiesz dlaczego? Bo nas pilnują
gajowci i prawdopodobnie mili-
cjanci.

— No, no, no, i „nieboja” wilki
zjadły — przekomarzała się Kry-
sia.

— Nie martw się. My, z Mary-
sią jesteśmy „nieustraszone”.

Nadchodził zmierzch.
Chmury zgęstniały jeszcze
więcej i zaczął padać drobny de-
szczyk.

Dziewczęta, siedząc u wejścia
do namiotu, obserwowały obóz,
rozmawiając półgłosem.

— Jakoś długo nie wracają z
tej wycieczki.

— Jeszcze czas... Pociąg przy-
chodzi około jedenastej. Co ty
Krysiu jesteś taka niespokojna?

— Nic. Tak mi jakoś głupio —
odpowiedziała Krysia oglądając
zachmurzone niebo. Oj, byle tyl-
ko nie rozpadało się na dobre.
Zmokłyby do nitki.

— Zabrały koce, to się okryją.

— Coraz ciemniej...

— Tak. Musimy się przejść po
obozie — mówiła Ziuła — Chodź,
Marysiu, ty Krysiu siedź tutaj i
obserwuj.

Dziewczynki okryły się dużą
plachtą namiotową i ujawszy się
pod ręce odeszły.

Krysia zostawiła sama rozglą-
dała się uważnie.

Od czasu, do czasu błyskało
wśród drzew światło latarki Ziu-
ły.

Mrok zapadł na dobre.
— A jakby tak teraz kto sta-
nął przede mną? — zadała sobie

pytanie — Wiedziała bym co zro-
bić?

Przeszył ją dreszcz.

Zacząła nadsłuchiwać, lecz do
uszu jej dochodził tylko cichy
szmer padających kropli.

Niepokój nie opuszczał jej.

Nie mogła się doczekać powro-
tu koleżanek.

Gwizdnęła przeciągle naśladu-
jąc ptaka.

— Idziemy! Idziemy! rozległ
się głos Ziuły.

W mroku zamajaczyły postacie
zbliżających się dziewczynek.

— Brz! Jak mi zimno. — wo-
łała Ziuła — Czy masz jeszcze w
termosie herbatę?

— Owszem, jest jeszcze. Teraz
ty usiądź, rozgrzej się, a ja pójdę
z Marysią.

— Brz, taki czas... Teraz zału-
ję, że nie zabrałam swetra.

— No, idziemy... *

Ziuła popijając herbatę rozmy-
ślała o ostatnich zdarzeniach. Po
rozmowie z komendantem milicji
czuła się spokojna. Wierzyła, że
oni prędko natrafiają na ślady Kar-
skiego.

Nagle w ciszę wieczoru wdarł
się krótki rozpaczliwy krzyk.

Ziuła wyskoczyła przed namiot
zapalając latarkę.

Wartowniczek widać nie było,
tylko okoliczne krzaki, drzewa i
namioty rzuciły tajemnicze cie-
nie.

Zgasła latarkę i rozglądała się
w ciemności, lecz nie zobaczyła
nic.

Chciała zawołać, lecz powstrzy-
mała się w obawie zwrócenia na
siebie uwagi.

ŚWIATEK DZIECIĘCY



Rok 6 Nr 35 | TYGODNIOWY PODATEK IKP | 20.10.1950

Pracujmy i bawmy się ostrożnie, aby nie wywołać pożaru

Czy wiecie, że w ub. roku na skutek
podpałów przez dzieci w ciągu tylko
5 miesięcy było aż 21 wielkich, masowych
pożarów, które pochłonęły 665 budynków
wartości 340.000.000 zł?

Te pożary zostały spowodowane przez
dzieci, które zostawiały bez opieki star-
szych, bawiły się ogniem.

Zapewne wiele z was widziało pożar,
lub też straż pożarną, jadącą szybko
z rykiem syren do ognia. A czy zastana-
wialiście się kiedy nad tym, co to jest
pożar i do czego doprowadza?

Od jednej zapałki, czy iskierek z nie-
domkniętych drzwiczek pieca czy kuchenki,
w ciągu jednej godziny może spa-
lić się wielki, piękny dom, na wyhudo-
wanie którego trzeba było długo czekać.
Od jednej małej iskierek może się
spalić wielki piękny las, który rosił przez
setki lat. A po każdym pożarze trzeba
znów wiele lat ciężkiej pracy, aby od-
budować i odrobić poniesione straty.

W Polsce każdy człowiek musi mieć
jak najszybciej ładne i wygodne oraz
zdrowe mieszkanie, dzieci muszą mieć
piękne szkoły, dużo interesujących ksia-
żek i ładnych zabawek. Musi być dużo
teatrów, cyrków i kin. Musi być wy-
starczająca ilość uzdrowisk czy szpitali
dla naszych chorych.

I to właśnie jest celem pracy waszych
rodziców oraz starszych siostr i braci.
Ale i wy, nawet najmłodsi, musicie star-
szym pomóc, aby to wszystko można było
jak najszybciej stworzyć.

Budować będą starsi, a wy do tego
przygotujecie się w szkołach. Tym-
czasem powinniście na siebie przykład obo-
wiązek pilnowania i chronienia przed

zniszczeniem tego wszystkiego, co starsi
swoją ciężką pracą budują.

A więc pamiętajcie sobie:

Nie wolno bawić się zapałkami, nie
wolno rzucić byle gdzie pałeczkę się trza-
ski! Należy uważać, aby drzwi i okna



pieców i kuchni były zamknięte. Nie wol-
no bawić się w pobliżu ognia. Nigdy nie
dolewać nafty do palących się lub roz-
grzanej lampy, nie wchodzić do stodoły
lub piwnicy ze świecą, albo lampą nafto-
wą. Nie majstrować i nie dotykać prze-
wodów elektrycznych! Nie rozpałcać ogni-
ska w pobliżu lasu, budynków oraz
stogów.

Oto przykazania, o których należy pamię-
tać i zawsze wszędzie je stosować.
Na tym polega wasza praca — na chro-
nieniu tego, co stworzyli i wybudowali
starsi.

Sezon teatralny w całej pełni

Łódź, w październiku Sezon teatralny 1950-51 w Łodzi, naj-
wielkiej teatralnym obok Warszawy mie-
sc, jest w całej pełni.

W tym roku zgodnie z potrzebami kones-
mentów sztuki teatralnej — kierow-
nictwa niektórych teatrów stosowały czę-
ściej niż kiedykolwiek dublowanie ról i
dzięki temu nie było tzw. „urlopów te-
atralnych”, nie było przerw w przedsta-
wieniach. Tylko teatry, nie dysponujące
dostatecznie licznymi zespołami artystycz-
nymi i teatry, których sale domagały się
remontu nie mogły zastosować tej ze
wszechmiar pożytecznej innowacji. Przy
puszczaniu należy, że w przyszłym roku
sprawa ta ulegnie dalszej rozbudowie i
nieczynnych w międzyczasie teatrów bę-
dzie jeszcze mniej.

Większość teatrów nie rozpoczęła też
nowego sezonu premierami. Najczęściej
wznawiano sztuki, grane w poprzednim
sezonie. Reprezentacyjną (ale nie najlep-
szą) sceną łódzką — Państwowy Teatr
im. Jaracza — podobnie jak w ub. roku
— nie miała przerw w przedstawieniach.
Wakacyjną „lukę” wypełniła gościnnie
w najlepszym i najmilej przyjmowany
przez publiczność łódzka sposób — Pań-
stwowa Opera Śląska w Bytomiu, po
której wyjazdzie Teatr Jaracza wznowił
„Odwały” Kruczkowskiego, a dopiero w
ostatnich dniach sierpnia otworzył właś-
nie sezon 1950-51 sztuką Gergely'ego
„Sprawa Pawła Eszteraga”. Obecnie Te-
atr Jaracza gra szekspirowski „Wieczór
trzech królów” — jedno z najlepszych
awach dotychczasowych przedstawień
Gościnnie występują tu Ludwik Sempo-
lniński i Władysław Walter.

Państwowy Teatr Powszechny po mie-
sięcznej przerwie letniej również roz-
począł nowy sezon wznowieniami. Od
dnia 3 sierpnia aż do 2 października
grał komedie Fredry „Wielki człowiek
do małych interesów” z Jadwigą An-
drzejewską, Wł. Walterem i A. Dymą
na czele, a obecnie wznowił „Niemców”
Kruczkowskiego. O „Niemcach” w Pow-
szecnym powiedzieć można to, czego na
pewno nie można powiedzieć o żadnym
innym przedstawieniu tej czy innej sztuki
w jakimkolwiek teatrze w Polsce.
Rola profesora Sonnenbrucha gra obec-
nie już plasty z rzędu aktor. „Niemcy”
wystawiono ub. zimy z okazji jubileuszu
Karola Adwentowicza, który kreował
właśnie rolę starego Sonnenbrucha. Po-
tem widzieliśmy tę postać w gościnnych

kreacjach: Karbowskiego (Warszawa),
Karczewskiego (Poznań), Ziemińskiego
(Kraków, obecnie Kołobrzeg) a teraz
prof. Sonnenbrucha gra Stanisław Bry-
liński ze Szczecina.

Teatr Nowy znany jest z tego, że da-
je w roku 3 — 4 premiery. Po znanej już
całemu krajowi „Brygadzie szlifiera Kar-
hana” i po letniej przerwie teatr ten
wystawił sztukę węgierskiej pisarki Ewy
Mandix pt. „Bohaterowie dnia powszed-
niego”.

Jest to sztuka — podobnie jak inne do-
tąd przez Teatr Nowy wystawione — wy-
bitnie postępową. Zapewne dołączamy
się śniegów, zanim „Bohaterowie” zejdą
z łódzkiego afisza teatralnego.

Spółród teatrów dramatycznych —
Państwowy Teatr Żydowski nie rozpoczął
jeszcze sezonu. Oczekuje z niecierpliwo-
ścią ukończenia robót przy odbudowie
swego (najpiękniejszego obecnie w Ło-
dzi) gmachu teatralnego przy ul. Włec-
kowskiego. Otwarcie nastąpi około koń-
ca listopada lub na początku grudnia
szukając Popowa „Rodzina”, którą przed-
tem (18 listopada) zobaczy Wrocław.

Jedyny teatr operowy — „Lutnia”
na początku sezonu 1950-51 również dał
wznowienie. Dnia 11 sierpnia wystawił
ponownie operetkę francuską „Córka
pani Angot”, by dopiero 14 października
rozpoczął oficjalnie nowy sezon prapre-
mierą polską operetki znanego radzieck-
iego kompozytora I.O. Dunajewskiego
pt. „Swoobodny wiatr”. W skali krajowej
jest to w ogóle druga operetka radziec-
ka na scenach polskich. W tym samym
dniu w Lublinie odbyła się prapremiera
polska operetki Milutina pt. „Niespokoj
ne szczęście”.

Teatr „Osa” również nie częstuje Ło-
dzi premierami. Za to są one najwiel-
sze. Od ostatnich miesięcy wiosennych
począwszy „Idzie” tu bez przerwy i z
równym powodzeniem komedia — farsa
Stępnia i Gozdawy pt. „Śluby muzar-
skie” czyli „Wodewil warszawski”, ten
sam wodewil, który obrzyliśmy powo-
dzie niem cieszyli się w Warszawskiej „Syr-
nie”. W tych dniach „Osa” wystawiła
„Złote niedole” przeróbkę Krzemień-
skiego znaną „Trójki hultajskiej”.

Nie wypada pominąć rozwijającego się
Teatru Światłowego, który w prawdwi
wej sali teatralnej daje po dwa lub wię-
cej przedstawień tygodniowo. Obecnie

(Ciąg dalszy na stronie 6)

Z życia ZSRR

Wśród wielu maszyn, które produ-
duje przemysł radziecki zasługuje na
uwagę uniwersalny agregat skonstruo-
wany przez modelarza leningradzkich
zakładów „Elektroinstrument” — N.
Kullikowa. Nowa maszyna zastępuje pra-
cę 17 różnych maszyn używanych do
obróbki drzewa i metali. Maszyna ta
może strugać, pilować, heblować drze-
wo, szlifować i świdrować metal i drze-
wo, ostrzyć narzędzia itd. Jest to uni-
wersalna maszyna ważąca zaledwie 10
kg i mogąca z łatwością pomieścić się
w małej walizeczce.

Kampania jesiennego sadzenia o-
chronnych pasów leśnych w ZSRR —
nabiera coraz większego rozmachu.
Kołchozy i sowchozy oraz gospodar-
stwa leśne zasadziły na obszarach ste-
powo-pustynnych europejskiej części
ZSRR w ciągu 2 lat — ponad 1.000.000
ha lasów. Stalowski plan zalasienia
stepowo-pustynnych terenów przewi-
duje w okresie 15 lat zasadzenie drzew
na powierzchni 5,7 miliona hektarów.



Bohdan Wodiczko

ORKIESTRA SYMFONICZNA dla mas pracowniczych

„IKP” rozmawia z Bohdanem Wodiczko

Na Wybrzeżu odbyły się dwa koncer-
ty pożegnalne wybitnego muzyka i
dyrygenta Bohdana Wodiczko, który
przez 5 lat współpracował z Państw. Fil-
harmonią Bałtycką, będąc jednym z jej
twórców i założycieli.

W związku z tym, że dzięki położonym
zasługom w szerzeniu kultury muzycznej
wśród najszerszych warstw społeczeństwa
Bohdan Wodiczko objął kierownictwo
nad Państw. Filharmonią Łódzką, przed-
stawiciel naszego pisma przeprowadził z
B. Wodiczko rozmowę.

Bohdan Wodiczko liczy dziś 38 lat. Uro-
dził się w Warszawie i tu wyrastał w
atmosfera artystycznej, bowiem ojciec
choć był z zawodu muzykiem. Młody
chłopiec zaczął grać na skrzypcach w
siódmym roku życia, uczęszczając do
szkoły muzycznej im. Fr. Chopina. Z ko-
lei studiował fortepian. W konserwatorium
muzycznym warszawskim poznał instru-
menty dęte, gra na waltorni i studiuje
teorię specjalną. W 1930 r. wyjeżdża do
Pragi czeskiej. Tu poświęca się całkowicie
pracy dyrygenckiej. W tut. konserwa-
torium poznał arkana sztuki dyrygenckiej
i jest równocześnie w klasie prowa-
dzenia chórów oraz korepetycji opero-
wych. Kształcił się u prof. Dolezla i
prof. Krivki.

Po trzech latach studiów wraca do War-
szawy, wstępuje do konserwatorium na
wydział dyrygentury (prof. Walerian Bier-
dziejew) i uczęszcza do klasy kompozytorskiej
prof. Piotra Ryty. Przed wybuchem woj-
ny w 1939 r. zdobywa dwa dyplomy z
wysokim odznaczeniem. Na wielkim popi-
sie w Filharmonii Warszawskiej Bohdan
Wodiczko dyryguje własną uwerturą, któ-
ra zapowiada mu dobrą przyszłość jako
kompozytorowi.

Okres okupacji niemieckiej spędza Boh-
dan Wodiczko w Warszawie. W 1943 r.
został wywieziony do obozu pracy w
Wiemczach, gdzie przebywa do chwili u-
wolnienia przez oddziały radzieckie. Po
powrocie do kraju, Wodiczko osiedla
się w Otwocku i obejmuje kierownictwo
nad doskonałą orkiestrą symfoniczną M.
O., skąd w dniu 1 października 1945 r.
przybywa na Wybrzeże. Tu razem z o-
limpijczykiem Zbigniewem Turąskim mon-
tuje orkiestrę symfoniczną Filharmonii
Bałtyckiej. Nie zlamia go ciężkie warunki
pracy, bowiem przywilecia mu wielki
cel — stworzenia pierwszej polskiej or-
kiestry symfonicznej na do niedawna
obym terenie.

Przez 5 lat jest pierwszym dyrygentem
F. B., dając ponad 130 koncertów sym-
fonicznych, popularnych, objazdowych,
szkolnych, dla świata pracy, oraz z cy-
klu „Muzyka dla wszystkich”. Występo-
wał w tym okresie ze znakomitymi soli-
stami. Jak: Umińska, Szpinalski, Dubiska,
Drzewiecki, Sztompka, Woytowicz oraz
zagranicznymi artystami: Garay, Petry,
Gousson, Plocek, Slivko, Tima Mikilla.

Niezależnie od tego, Bohdan Wodiczko
poświęca się pedagogice, wykładając w
Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie,
gdzie prowadzi klasę dyrygentury (obec-
nie wszyscy jego uczniowie studiuja w
klasie dyrygentury w Wyższej Szkole
Muz. w Łodzi, prowadzonej przez Wodicz-
kę), a jeden spośród nich, Zbigniew
Chwedczuk, niezwykle utalentowany, jest
już asystentem w Filharmonii Łódzkiej.

Przez dwa lata B. Wodiczko jest kie-
rownikiem referatu muzycznego w roz-
głosni P. R. w Gdańsku. Mimo, że praca
artystyczna na Wybrzeżu wysoce go ab-
sorbuje, to jednak znajduje on czas na
gościnne występy w wielu Filharmon-
iach w kraju.

Dzięki swemu niepospolitemu załom
serca i umyślnemu, Wodiczko stworzył za-
spół F. B., który dziś uchodzi jako je-
den z najlepszych w Polsce. Odchodzi
z Wybrzeża z uczuciem ulgi, z prze-
świadczeniem dobrze spełnionego obowiąz-
ku. Zostawia Filharmonii Bałtycką do-
bra, z ugruntowaną pozycją w świecie
muzycznym, z prestiżem wyrobionym.

W nowym sezonie muzycznym Bohdan
Wodiczko, w drodze awansu społecznego,
objął stanowisko i dyrygenta i szefa or-
kiestry Filharmonii Łódzkiej. O orki-
estrze, którą powierzono jego pieczy ar-
tystycznej, wyraża się Wodiczko z uznaniem.
Z nominacji tej jest ogromnie za-
dowolony, gdyż orkiestra F. Ł. jest zdy-
scyplinowana i o wielkich ambicjach ar-
tystycznych. Zajmie ona — jak powiada
Wodiczko — w najbliższym czasie jedno
z pierwszych miejsc w Polsce. Wodiczko
dumny jest, że może pracować w robo-
nicznej Łodzi, że głównym konsumentem
muzyki będzie robotnik polski, który
jest chłonny odbiorcą piękna, zamknię-
tego w melodii.

Pięcioletni dorobek artystyczny Bohda-
na Wodiczko na Wybrzeżu niewątpliwie
będzie pomnany na nowym gruncie,
gdzie wkrótce Wodiczko zdobędzie roz-
głos jako wielki artysta, muzyk i peda-
gog.

Historia wynalazków

Pierwszą wzmiankę o wozie pono-
szonym żaglami spotykamy w ręko-
pisie z r. 1460, a wykonawcą tej ma-
szyny był Gilles de Bon z Antwerpii.

W ZSRR skonstruowano niedawno
łódź podziemną. Do rewelacyjnego
wynalazku doprowadziła inż. Trebie-
lewa obserwacja nad budową anio-
liczną i pracę kreta. Po udanych
doświadczeniach z małym modelem
przystąpiono do budowy prawdziwej
łodzi podziemnej. Łódź taka zanurza
się do ziemi na głębokości kilkudziesię-
ciu metrów i porusza się z szyb-
kością 100 m/godz.

Autopier (połączenie helikoptera z
samochodem i łodzią w jednym wehl-
kule) jest natomiast wynalazkiem Pol-
aków. Autopier ma tak zbudowane
podwozie, że może całkiem łatwo za-
mienić się na łódź i swobodnie pły-
wać. Z powodzeniem da się więc za-
stosować jako pogotowie ratunkowe
dla rozbitków.



A. Chójska — Jastrowie. Możesz nas
zawsze odwiedzić w redakcji, tylko nie
nawczas nas zastaniesz. „Świątek” za to
od czasu do czasu jest w Jastrowie, to
Ciębie tam odwiedzi, dobrze?

J. i B. Kozłowsky — Łódź. Dziękuję
mi za krzyżówki. Umielęscimy.

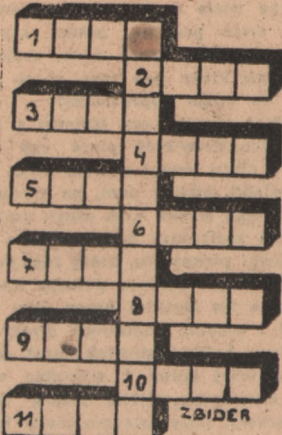
J. Jachowska — Kościerzyna. Siostra
Twoja nie miała racji, bo nie gniewamy
się na Ciebie wcale. Określ brakujące
C numerem „Świątku”, to Ci przysyłamy.

Miłe są książeczki

Miłe są książeczki,
Zeszyt też jest miły,
Trzeba, by dziateczki,
Trzeba, by dziateczki
Pliśnie się uczyły.

Chłopczyku, dziewczynko!
Jak do ula pszczółki,
Tak z wesołą miłą,
Tak z wesołą miłą,
Biegajcie do szkółki.

ROZRYWKI UMYSŁOWE GRZEBIENIÓWKA



W podaną figurę wpisać wyrazy
według zapodanego znaczenia. Rząd
środkowy pionowy — da rozwiązanie.
Znaczenie wyrazów: 1) duży
obszar porośnięty trawą; 2) rzeka gra-
niczna w Polsce; 3) nsp. płyn bez-
barwny; 4) kamień półszlachetny; 5)
napój wysokowy; 6) imię żeńskie;
7) rodzaj tańca; 8) in. nosa; 5)
zwierze domowe; 10) gaz powstały
przy spalaniu węgla; 11) poszycie
łasu.

Zbided (Bydgoszcz).

Rozwiązanie konkursu p. t.: Warszawa - nasza Stolica

ROZWIĄZANIE

- I. Zdjęcie przedstawia - Rynek Ma-
rienszacki.
- II. zdjęcie fragment trasy W - Z od
strony Placu Zamkowego. Na lewo Pałac
Pod Blachą.
- III. Kolumnę Zygmunta.
- IV. Drapacz chmur na Placu Napoleona

NAGRODY PRYZYMANO

- Jersemu Będkowskiemu - Radziejów —
Kujawski.
Edwardowi Fuchalskiemu — Radziejów
Kujawski.
Rani Dankowskiej — Bydgoszcz.
L. Zablockiemu — Lidzbark.

FRAGMENTY NADESŁANYCH PRAC.

Wiemy, pisze E. Puchalski z Radziejowa
Kuj. — jak wielką boleść dla kra-
ju jest zniszczenie Warszawy. To też na
szym wielkim zadaniem jest odbudo-
wać ją. Dziś z całego kraju napływają
liczne ofiary na ten cel. I właśnie dzie-
ki tym ofiarom Warszawa codzień staje
się ładniejszą i wspanialszą. Nowe gma-
chy Warszawy rosną szybko, jak grzyby
po deszczu.

Porównując Warszawę z latami ubieg-
łymi, widzimy, że staje się coraz pięk-
niejsza. Ma trasę W-Z, dużo nowoczes-
nych szpitali, szkół, domów, kin, te-
atrów, ma nowy most Śląsko-Dąbrow-
ski, który łączy Warszawę z Pragą.

Dzięki naszym ofiarom i planowi 6-let-
niemu Warszawa stanie się wkrótce pię-
nym miastem.
I aby szybko powstała z ruin, co roku
miesiąc wrzesień, miesiąc napaści hitle-
rowskiej na nasz kraj, jest miesiącem
odbudowy Warszawy. W tym okresie o-
czy całego narodu kierują się ku naszej
Stolicy.

— Oto Marszałkowska Dzielnica Miesz-
kańcowa, serce Stolicy, pisze Jerzy Będ-
kowski z Radziejowa Kuj. — gdzie od
ulicy Wilczej aż do Placu Unii Lubel-
skiej staną nowe bloki, szpitale, muzea.
Pracują tu robotnicy, brygady SP oraz
młodzież z krajów demokracji ludowej.

Odbudowa i rozbudowa Warszawy stała
się troską nie tylko Państwa, lecz każde-
go obywatela, który nie szczędzi ofiar,
by zburzonej Stolicy przywrócić do życia.
Świadczy o tym niebawmy postęp i roz-
mach prac budowlanych w Warszawie.
Ci, którzy nie widzieli ogromu znisz-
czeń, w pierwszych dniach po wyzwole-
niu, nie zdają sobie sprawy z rozmiarów
dokonanego dzieła i trudno im uwierzyć
iś dało się ono zawrzeć w tak krótkim,
a tak niesłychanie trudnym w powojen-
nych warunkach okresie pięciu lat!

Otwieramy wytwórnę lalek

W najbliższym czasie nastąpi uroczyste
otwarcie wytwórni lalek. W tym celu
poprosimy mamusie o materiał z gru-
bych, sztywnych nici, jak np. z worków.
Wysukubuje się z niego nitki, przykrawa
je w podwójnej długości lalki, którą za-
mierzamy zrobić. Wiążemy pewną liczbę
nitki, zależnie od wielkości lalki, nie
zamata, ale i nie zawlewa, w ąrodku, w
odpowiedniej odległości do głowy obwią-
zujemy ich część jako szyję, potem po-
wyżżej głowy wiążujemy je. Końce two-
rzą owłosienie. Pełniejsze włosy otrzy-
mamy, gdy przez tylną część głowy prze-
ciągniemy nitki kolorowe, zależnie od
koloru włosów. Możemy je spleść w
warkocz i związać kolorową nitką lub
wstążeczką.

Część nitki pod szyją po jednej i dru-
giej stronie obwiązujemy kolorową wełną
silnie i równocześnie, aby otrzymać ra-
miona. Potem obwiązujemy górną część kor-
pusu na krzyż i w pasie wełną tego sa-
mego koloru co ramiona.

Z resztek kolorowych robimy sukienki
i przyszywamy do korpusu. Oczy, nos
i usta oznaczamy czarną nitką. Lalki
mogą otrzymać odpowiednie do rodzaju
nakrycia na głowę, fartuchy itp.

Polecamy się Szanownej Publiczności.
Wasz Przyjaciel.

Kalendarzyk

Czwartek, 19 października 1950 r.
Katolicki: Piotra, Pelagii
Słowiański: Ziemowita

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 30 - tel. 63-41, 63-43
DZIAŁ PREENUMERATY I OGŁOSZEŃ
Generałissimusa Stalina 3 - tel. 24-28

Z życia Str. Dem.

W Nakle n/Notecią odbyło się zebranie rzemieślników — członków Stronnictwa oraz bezpartyjnych. Celem zebrania było zorientowanie rzemieślników w bieżących zagadnieniach dotyczących rzemiosła oraz zorganizowanie koła rzemieślniczego SD.

Orientacyjny referat polityczno-organizacyjny wygłosił Kierownik Wydz. Ekonomicznego WK kol. St. Bała, który specjalnie szeroko omówił znaczenie roli rzemiosła w dzisiejszej rzeczywistości oraz wskazał zbranym jako jedyną drogę do polepszenia ich bytu — przejście na system gospodarki uspołecznionej. Dyskusję podsumował przedstawiciel WK kol. Derdowski.

Po wygłoszeniu referatu i odbytej dyskusji posleno w jednolitej organizacji koło rzemieślnicze SD i wybrano następujący zarząd: Woźniak Józef — kominiarz — przewodniczący, Rybarczyk Feliks — stolarz — sekretarz, Pohl Edmund — ślusarz — skarbnik, Michełek Stanisław — szewc, Lisowski Jakub — fryzjer — członkowie zarządu.

Rzemieślnicy bezpartyjni obecni na zebraniu zgłosili swe wstąpienie w szeregi Stronnictwa Demokratycznego.

Coś dla wędkarzy

W dniu 20 bm. o godz. 18 odbędzie się w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej z ramienia Polskiego Związku Wędkarskiego referat dra Michałskiego z zakresu rybołówstwa z przeliczeniami.

Obecność członków PZW i miłośników pożądana.

Gdzie tracimy najwięcej czasu?

Trzy istniejące urzędy, zabierające nam najwięcej czasu, trzy urzędy, dla których najwięcej zmniejsza się od pracy osób. Są to: Biuro Ewidencji, Biuro Kwaterunkowe i Urząd Stanu Cywilnego.

W związku z tym Prezydium WRN, które sprawę tę poruszyło m. in. w ostatnim posiedzeniu WRN, czyni starania, by czas pracy w powyższych urzędach przedłużyć, czyniąc urzędy dostępnymi dla interesantów również w godzinach popołudniowych.

Zarządzenie takie przyczyni się do oszczędzenia wielu godzin pracy, potrzebnych nam dla realizacji Planu 6-letniego. (dr.)

Wyniki konkursu rysunkowego

Wojsko widziane oczami naszych dzieci

— Kocham nasze wojsko, a szczególnie marynarzy, pisze mały Łuczek Truszczowyński z Włocławka, marząc od dawna o tym, by zostać marynarzem. Kiedy byłem na wakacjach w Ustce, widziałem maszerujących marynarzy. Byłem nimi zachwycony, gdyż szli równie dzielnie jak płyną po morzu. Ponieważ nie mogę wziąć oświadczenia w konkursie rysunkowym na temat: „Kochamy nasze wojsko” nadsyłam swoją pracę pocztą. Przedstawia ona walkę dwóch okrętów.

Inne dzieci przekładają lotników i samoloty, które widać są u nich najpopularniejszym rodzajem broni. A poza tym czołgi i kałusze. Imponuje im jedynie wojsko zmotoryzowane, bo np. kawalerzystom prawie że wcale nie poświęcają uwagi. Czy tylko dlatego, że konia trudniej narysować niż samolot? Dziewczynki rysują wdzięczne rowieśnice, witaające wojsko kwiatami.

Rysunki symbolizują braterstwo broni żołnierza polskiego z radzieckim, granicę naszą na Odrze i Nysie. Zaopatrzone są w hasła i cytaty, świadczące o uspołecznieniu naszych dzieci i wpływie szkoły na ich umysły.

Na konkurs zjawilo się ponad 30 dzieł. Podzielono je na grupy dzieci od lat 6-9 i 10-13. Rozpoczęły rysunki po krótkim przemówieniu p. Sierańskiej, która mówiła im o ich starszych braćkach-żołnierzach i po odegraniu wiazanki pieśni żołnierskiej przez p. Sieradzkiego. Wyjaśnienia technicznych uzalednił prof. Turwid.

Pierwszą skończyła swą pracę 11-letnia Elżbieta Sierko, uczennica szkoły im. Żeromskiego oraz Ogniska Plastycznego w Bydgoszczy, laureatka poprzedniego konkursu rysunkowego, urządownego również przez komisję kulturalno- oświatową przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw” (IKP) w Bydgoszczy.

Podniesiemy rybostan Pomorza

Gospodarka rybna i wędkarstwo w planie 6-letnim



Plan 6-letni to z jednej strony „Magna-Charta” — Wjeka Karta samodzielnici się narodu polskiego na wyżyny rozwoju przemysłowego i rolniczego, a z drugiej to może jeszcze potężniejszy, choć nie dający się w cyfrach wyrazić przełom w psychice narodu, — to tchnienie mocarnej woli w każde polskie serce bez względu na jakim ono bje posterunku.

Nie ma dziedziny, jakiej by Plan nie omawiał, nie reformował, nie podnosił wzwyż. Przecież istota jego jest ogarnięcie wszystkich przejawów życia i nadanie wszystkim poziomowi nowego wspaniałego tempa pracy. Tak więc w rozdziale 2, pkt. 48 ustęp 13 i 14 czytamy:

W zakresie rybołówstwa śródlądowego gospodarstw państwowych należy odbudować i urządzać 16,2 tys. hektarów stawów rybnych. Należy osiągnąć wzrost powierzchni zagospodarowanej w gospodarstwie jeziorowym o 30 tys. ha. Należy rozbudować i odbudować wylegarnie, ośrodki zarybieniowe oraz dokonać zakupu odpowiedniej ilości sprzętu pływającego i połowowego.

To jest olbrzymi program. Tysiące zarybionych hektarów wyraża się inaczej milionami hodowanego narybku, tysiącami ten połowów oraz wysokimi procentami podniesienia się poziomu życia przez ciężką pracę. Polska stanie

się po 6 latach krajem bogatym w rybę. Wielki ten program wymaga poszerzenia środków realizujących. Z tego to powodu Polska Ludowa zwróciła się do wędkarzy, do dziesiątków i setek tysięcy miłośników tego sportu, aby rzucili na szalę walki swe sily, co oczywiście zostało przez nich we wszystkich kraiach przyjęte z entuzjazmem.

Współdziałanie wędkarzy we wspaniałym dziele realizacji Planu 6-letniego należy podzielić na pośredni i bezpośredni. Współdziałanie pośredni wynika wprost z następującego zalecenia Planu (Rozdział 5 punkt 9):

„Poleca się ministerstwom, przedsiębiorstwom, zakładom i instytucjom uspołecznionym zapewnić warunki, które umożliwią wszechstronny udział robotników, mas pracujących chłopstwa i inteligencji pracującej w dziele urzeczywistnienia zadań Planu 6-letniego na podstawie socjalistycznego współzawodnictwa pracy”.

Współzawodnictwo jest bez wątpienia natchnieniem wysiłków, a natchnienie wysiłków wymaga natchnienia odpoczynku w celu odnowienia sił fizycznych i duchowych. Nie ma bardziej błogosławionego wpływu na odrodzenie tych sił jak wędrowanie wśród ciszy nadbrzeźnej wód śródlądowych.

Wkład bezpośredni polskiego wędkarstwa jest inaczej pojęty. Wędkarstwo staje się rodzajem egzekutywy terenowej zamierzeń Planu 6-letniego w dziedzinie zarybienia i eksploatacji wszystkich wód bieżących i wielkiej ilości jezior i stawów położonych w pobliżu większych skupisk pracy.

Bydgoski Oddział Okręgowy Polskiego Związku Wędkarskiego zbuduje więc w ramach Planu 6-letniego wylegarnie dla pstrągów w Smukale poniżej zapory i zaopatrzą ją w 5-6 stawów podchodowych. Przez ten sam Oddział zostanie odbudowana wylegarnia we Frydrychowie nad Notecią. Będzie ona miała dwa stawki podchodowe i zostanie użytkowana przez waznie dla szczupaków.

Obydwie nowe wylegarnie wraz z już istniejącymi w Miłowie i na Wilczaku są tak pomyślane, aby do końca 1955 r. odbudować rybostan wód Pomorza na znacznie wyższy poziom niż przed wojną. Przy pomocy armii wędkarzy i ich nadzoru, przy ukroćeniu kłusownictwa

i stosowania wszędzie racjonalnej gospodarki, plany te zostaną bez najmniejszego wątpienia zrealizowane z nadwyżką i przed terminem.

Zasobne w wielką ilość pięknych wód Pomorze stanie się zwiociem poważnej liczby ludzi, a wielu tysiącom budowniczych Polski Ludowej dostarczy wspaniałego odpoczynku nad brzegami takich cudów natury jak przepiękna Brda i szereg związanych z nią jezior.

Na fałd dnia



U zbiegu Al. 1 Maja i Placu Zjednoczenia ludzie spoglądają na górę, ku wieży kościoła Klarysek. Przyglądają się karkołomnej pracy robotników i rzemieślników, upiększających nasz zabytek architektoniczny.

Z „okna” wieży, skąd zwykle wiadrę jadającego hejnał, dziś wychyla się ręka człowieka, ręka silna, mocna, pewna. To ręka robotnika, przytrzymującego linę. Na jej drugim końcu przywiązana jest drabina, na której stoi malarz, pokrywający blachę wieży kościoła świeżą, rdzawą farbą. Sto spokojnie, a za niego demerują się przyglądający się z dołu przechodnie...

Jeszcze gdzieś pracy, jeszcze drzewo, a wieża kościoła Klarysek błyszczyć będzie w łagodnych promieniach październikowego słońca jak tafla lustrzana. (dr.)

Nowa brygada produkcyjna ZMP

W Swielcu powstała druga z kolei młodzieżowa brygada produkcyjna. W dniu 15 bm. dokonano uroczystego otwarcia piekarni Swieckiej Spółdzielni Spożywców nr 3, którą obsługiwać będzie wraz z przynależnym do niej sklepem brygada ZMP. W obecności przedstawiciela zarządu powiatowego Związku Młodzieży Polskiej oraz sekretarza komórki podstawowej organizacji partyjnej SSS piekarnia rozpoczęła pracę. W wygłoszeniu z tej okazji przemówieniu kierownik piekarni Poplewski zapewnił zebranych, iż nowa placówka młodzieżowa nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei społeczeństwa swieckiego. Podał on do wiadomości iż z okazji 33 rocznicy wielkiej Rewolucji Październikowej piekarnia młodzieżowa podejmie współzawodnictwo z wszystkimi pozostałymi piekarniami Swieckiej Spółdzielni Spożywców.

W kilka godzin później pięknie udekorowany sklep piekarni zapelniał się pierwszymi wyrobami młodzieżowej brygady produkcyjnej. Aromatyczne pieczywo przynieśli pracownicy placówki Czesław Smeja, Henryk Zwielka i Jan Murawski. Tutaj objęła pieczywo w swe posiadanie kierowniczka sklepu młodzieżowego Irene Osiecka rozprzedając je następnie llenie napywającym klientom.

Nowej placówce młodzieżowej życzymy owocnej pracy.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Piątek koncert symfoniczny.

KINA

Pomorzanin: Orzeł Kaukazu (część II)
Polonia: Parada natrętów. Wolność: Włoga, Woiga. Orzeł: Henryk V. Gryf: Sen o miłości. Baityk: Młoda gardia I s. III seans: Curie Skłodowska.

Seanse: Pomorzanin, Wolność i Polonia 15.45, 17.45, i 20.00. Baityk: 15.30, 17.30 i 19.45. Gryf: 16.00, 18.00 i 20.00 Orzeł: 15.15, 17.40, 20.

DYZURY APTEK

Apteka „Płastowska” w/rn. Pl. Śniadeckich 51 tel. 22-24. Apteka „Przy Placu Teatralnym” ul. Armii Czerwonej 19

PROGRAM RADIOWY

Piątek, 20 października 1950 r.
6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka. 13.20 Bydgoski dzień na radiowy. 16.35 Rosyjskie pismo usłowe w wyk. Marii Maksakowej — płyty. 16.50 Życie jakich mało — opowiad. Anny Jachnyj. 18.00 Muzyka operowa z płyt. 18.45 Reportaż literacki pt. „Towarzysz dyrektor” oprac. Tadeusz Petrykowski.

Sport

TORUŃ CZY BYDGOSZCZ MISTRZEM W ZAPASACH

Has) Oto pytanie, na które znawcy sportu zapaśniczego nie są zdolni odpowiedzieć. Komu przypadnie w udziale zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Pomorza i zaszczyt reprezentowania naszego okręgu w państwową klasie?

Wysokie zwycięstwo Kolejarza toruńskiego nad Związkowcem (Nakto) daje nam prawo przypuszczać, że najwięcej szans na zdobycie tytułu posiadają kolejarze. Przyszła niedziela da nam odpowiedź. Na ringu bydgoskim w świetlicy Fabryki Sygnałów Kolejowych przy ul. Międza o g. 18 staną ósemki — „Kolejarza” i „Stal” bydgoskiej. Bydgoszczanie są zespołem wyrównanym i w własnym terenie mogą sprawić miłą niespodziankę. Ostatnia spotkanie dało wynik remisowy 4:4. W drużynie Torunia ujrzymy dwóch nowokreowanych mistrzów Polski (Kolejarzy) zawodników o wielkim talencie jak Garsterski w muszej i Eydziński w koguciej.

Pomimo, że Kolejarz ma do rozegrania jeszcze dwa mecze z „Budowlanymi” Toruń i „Związkowcem”, a „Stal” ze „Związkowcem”, to niedzielne spotkanie wyłoni mistrza Pomorza. A oto aktualna tabela pomorskiej A klasy:

1. Stal (Bydg.)	4	7	11:5
2. Kolejarz (Toruń)	3	5	17:7
3. Związkowiec Nakło	3	3	8:16
4. Budowlani Toruń	3	0	8:16

Zebrań KOP

Zebrań mieszkańców oraz pracowników Zakładowej Pracy Rejonu IX obwodu Swederowo odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 18 w sali ORMO przy ul. Dąbrowskiego 2.

Rejon ten obejmuje ulice: Grobla, W. Gersona, J. Brandta, Kosseka, Krucza, Gołębia, Żwirki i Wigury, Dr Potockiego, Strzelecka, Bledaskowo, Ino wrocławska, Pawia, Piękna, Gniesznińska.

Zebrań mieszkańców oraz pracowników Zakładowej Pracy Rejonu IX obwodu Swederowo odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 18, w Państwowym Instytucie Nauczania Gospodarstwa Wiejskiego Pl. Weyssenhoffa.

Rejon ten obejmuje ulice: Sportowa, Zemojskiego, 20-Stycznia, Al. Mickiewicza, Ignacego Paderewskiego, Plac Weyssenhoffa, Niemcewicza, Ogród Botaniczny, Al. Ossolińskich.

ZGRZYTY

Z ziemi wprost na patelnię

Jest pora wykopkórn, a więc nie od rzeczy będzie, jeżeli opiszemy tu zabawnie (a może i smutnie) zdarzenie, jakie miało miejsce w ub. roku w powiecie ostródzkim, tym bardziej, że dotyczył fakt órn nie został nigdzie umieczniony, a że zdarzenia tego niejedyn rolnik będzie mógł wyciągnąć dla siebie korzyści.

A więc zaczynamy — niech i rolnicy się trochę pośmieją.

W pewnej szkole rolniczej we wspomnianym powiecie pole kartoflane było nader zachwaszczone i trudno było w takiej sytuacji użyć kopaczki.

Owczesny dyrektor szkoły poszedł po rozum do głowy (ale wrócił widocznie bez...) i poleciał zastosować talarzówkę (która się używa do ścięcia gleb tarnisto-zrosłych).

Po talarzówce przeszła przez całe pole kopaczka i wykonała swoje zadanie jak złoto. Na powierzchni ziemi znalazły się artystycznie posiekane w plasterki ziemniaki, gotowe na patelnię...

Perz został przez talarzówkę różo-

niez dokładnie rozprowadzony po całym polu.

Co uczyniono z w talarki pokra-



jany kartofelkami, kronikarze ostródzcy nie wspominają. Było to wprawdzie daro, a co było a nie jest, nie pisze się w rejestr, ale w Kurierze można. Dziś na terenie owej szkoły na szczęście tego rodzaju eksperymentów już się nie przeprowadza. (r.)

Młodzież na skoczni spadochronowej

Koło Ligi Lotniczej przy Państwowych Szkołach Admin. Gospodarczych w Bydgoszczy zorganizowało w ubiegły poniedziałek skoki spadochronowe pod kierunkiem ob. Zdz. Steckiego oraz instruktorów M. Bocianowskiego i Eug. Burguli.

W skokach wzięła udział grupa młodzieży mieszanej. Jak twierdzi ob. Stecki, był to pierwszy wypadek, gdzie wszyscy, którzy weszli na wieżę spadochronową, dokonali skoku. Niemala w tym zasługa jednej z najmłodszych uczennic zakładu, a także najmłodszej spadochroniarce — Anny Postulszej z kl. IID, która, dając dowód swej odwagi, pierwsza ochotniczo weszła na wieżę i zeskoczyła.

Za jej przykładem poszli: Halina Gawrych, Janka Bociek, Zbigniew Danel, Lech Wojciechowski i inni. Jak z powyższego wynika, dziewczęta potrafią nie tylko dorównać chłopcom, ale w pewnych wypadkach nawet służyć im przykładem. Skoki były bezpłatne i trwały aż do zmroku. Niektórzy ze skaczących, m. in. Danel, postanowili zapisać się na teoretyczne kursy dla skoczków, by móc w najbliższym czasie wziąć udział w skokach II stopnia, tzn. ze samolotu. W międzyczasie przewiduje się zorganizowanie dalszych skoków grupowych dla członków Koła oraz dla sympatyków. (L.)

KOMUNIKATY

W dn. 22 i 23 bm. o godz. 9 przy ul. Konarskiego 2 w Bydgoszczy odbędzie się I konferencja rejonowa dla nauczycieli szkół zawodowych.



Elżbieta Sierko — laureatka konkursu (Foto — „IKP”)

sią Zamiara, następnie — Henryk Bartłdziej i Wandzia Arendt.

Na uroczystości rozdania nagród panowała bardzo miła i serdeczna atmosfera. Dzieci zapelnili po brzegi świetlicę IKP. Po rozdaniu nagród książkowych wieczór wypełniony był programem artystycznym, na który złożyły się występy baletu, orkiestry deklamacyjnej i zbiorowe oraz 3 dźwiękowe filmy dziejące.

Prace dzieci wystawione są w witrynie sklepowej pod Arkadami. Razem z innymi wystawami prac rysunkowych dzieci w naszym mieście na temat: „Kochamy nasze wojsko”, zorganizowanymi w ramach Dnia Odrodzonego Wojska Polskiego stanowią one serdeczne ognio w łączności narodu z wojskiem. (dr.)

Rysunek jej przedstawia żołnierza w warcie honorowej przed Pomn. Wdzięczności na Placu Wyzwolenia. Wkrótce zabrała się do drugiego rysunku, bodaj jeszcze lepszego, przedstawiającego scenę powitania wojska.

Pacowicie rysuje Elżbieta Gucoźwna szeregi maszerujących żołnierzy. Wykańcza swe postacie akuratnie i pod koniec pokrywa je kolorowymi farbkami wodnymi. I ona brała udział w poprzednim konkursie, widać jednak znaczne postępy w porównaniu z tamtym konkursem. Obecnie stoi przed nią otwarta droga do Ogniska Plastycznego.

Obydwom Elżniom przypada I i II nagroda, III-cią jury w składzie: prof. M. Turwid, E. Heydak, Z. Degler, I. Sierańska przyznało A. Krawczyńskiemu za postać żołnierza polskiego, stojącego na straży symbolicznego szupa granicznego Odry — Nysa.

Dalsze nagrody przypadły: J. Fagasowi, Marii Zwildewicz, Teresie Jakubiak, Andrzejowi Sobolewskiemu i L. Truszczowskiemu z Włocławka.

W grupie dzieci od lat 6-9 pierwszą nagrodę przyznano Krzysztofowi Dubrowinowi, który pokrył cały błoczek rysunkami, przedstawiającymi postacie żołnierzy. Najwięcej jednak podobał mu się bębnista... Drugą nagrodę otrzymała Kry-

SPORT

Reprezentacja zapasnicza na mecz z CSR

WARSZAWA. Zarząd PZA ustalił następujący skład reprezentacji na mecz z Czechosłowacją (23 bm. w Gottwaldowie).

W muzeum Sznajder (Unia Swarzędz) w koguciej Tobola (Związkowiec Mysłowiec), w piórkowej Kauch (Kolejarz Poznań), w lekkiej Wiciak (Związkowiec Warszawa), w półciężkiej Golaś (Związkowiec Mysłowiec), w średniej Gross (Związkowiec Kraków), w półciężkiej Radoń (Kolejarz Kraków), w ciężkiej Jończyk (CWKS).

Zapasnicy przebywają na obozie w Centralnej Szkole Kultury Fizycznej CRZZ w Czerwieńsku, gdzie przygotowują się starannie do spotkania.

Drużynie, która wyjedzie w piątek 20 bm. z Warszawy towarzyszyć będą: przewodniczący PZA — Ziolkowski, trener Szczepieński i sędzia Jakubowicz. Mocnymi punktami reprezentacji Polski są waga musza, kogucia i półśrednia. Również w dobrej formie są reprezentanci w piórkowej Kauch i półciężkiej Radoń.

Sezon teatralny w całej pełni

(Ciąg dalszy ze strony 4)

Sięły na tej scenie powodzeniem sztuka Wiry pt. „Spisek potępionych”.

A wreszcie i teatry lalek. Są to dwa teatry państwowe „Ariekin” i „Pinochio”. W pierwszym, kierowanym przez naczelnego dyrektora PTL — Henryka Ryla, idzie pięknie i pedagogicznie widowisko „Sambo i Lew”, w drugim niemniejże poruszające i bogato wystawione widowisko „Pan Tom buduje dom”. I te teatry mają szyć utrzymywanie na afiszu swych widowisk bardzo długo — całe miesiące, wobec czego nie pędzą ubawiać swych małych i dużych widzów nowymi przedstawieniami.

Mimo odpływu do Warszawy wielu znanych artystów — Łódź, jak może stara się utrzymać swą wysoką pozycję teatralnego miasta. Przypadać musi w części jej się to udaje.

Marek Raff

Międzynarodowa konferencja sportowa w Sofii

WARSZAWA. Delegacja GKKF w osobach sekretarza GKKF Szmberg i kierownika Wydziału Zagranicznego Wiciorzka wyjechała z Warszawy do Sofii w celu wzięcia udziału w konferencji, na której ustalony zostanie kalendarz imprez sportowych na rok 1951 między ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Zawody żużlowe Czechosłowacja - Polska

WROCLAW. W WKKF we Wrocławiu odbyła się konferencja w związku z młodzieźnymi meczami żużlowymi Czechosłowacja - Polska, który rozegrany zostanie we Wrocławiu na Stadionie Olimpijskim w niedzielę 22 bm. Organizacja meczu zajmuje się ZS Związkowiec. Na mecz sprzedanych zostanie 55 tys. biletów, które rozprowadzone zostaną przez poszczególne zrzeszenia.

Zawodnicy polscy przyjeżdżają do Wrocławia w środę. Przyjazd Czechosłowaków spodziewany jest w piątek. Mecz rozegrany zostanie o godz. 11 rano.

Siatkarze przegrywają w Solii

SOFIA. W czwartym dniu mistrzostw Europy w siatkówkę siatkarze polscy spotkali się z mistrzem świata — reprezentacją ZSRR. Polacy przegrali 0:3 (4:15, 5:13, 7:15). Drużyna radziecka, która jest fa- worytem turnieju wystąpiła w swoim najbliższym składzie. Polacy zagrali dobrze, nawiązując chwilami równorzędna walkę z doskonałym przeciwnikiem.

Pozostałe wyniki: Bułgaria — Rumunia 3:1 (kobiety), Węgry — Rumnia 3:0 (mężczyźni).

Uwaga Rolnicy! pow. Bydgoskiego — Drzewka owocowe odmiany kanadyjskie — mrozoodporne — owoce duże czerwone po cenach przysiępnych rozprowadza Powiatowy Instruktor Ogrodnictwa. Miejsce nabycia Bydgoszcz, ul. Toruńska 312 — osiedlni przystanek autobusowy. (0752)

UNIOWAŻNIENIA Unieważniam skradzione z mieszkania wszelkie dowody i dokumenty, oraz dokumenty wojskowe na nazwisko Szczytowski Kazimierz — Radowisko poczta Zielon pow. Wąbrzeźno. Proszę o zwrot dokumentów. (1783)

Czytaj IKP

200.000 zł i 100.000 zł KUPNO i 100.000 zł SPRZEDAŻ

Projektory kinowe, wąskoświatłowe — mikro-skoopy — fotoaparaty — cyrkle — szpilery — poleca, kupuje J. Pu. dak Łódź, Piórkowska 83. (1788-k)

RADIO

Table with radio program schedule: 8.10 Początek audycji, 8.13 Sygnał czasu, 8.15 Streszczenie wiadomości porannych, 8.20 Koncert dla świata pracy — płyty, 8.30 Streszczenie wiadomości porannych, 8.45 Główna stylka, 6.15 Koncert, 6.45 Program dnia, 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Chwila muzyki z płyt (z rezerwy), 7.20 Wszelchnia Radiowa, 7.40 Muzyka z płyt, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Streszczenie dziennika porannego, 8.05 Przerwa, 9.15 Melodie i pieśni ludowe Związku Radzieckiego — płyty, 9.50 Proza radziecka związana z rokiem 1905, 10.10 Audycja dla przedszkoli, 10.30 Radziecka muzyka ludowa, 10.50 Informacje, 10.55 Aud. szkolna dla kl. 1-2, 11.15 Koncert solistów, 11.50 „Głos mają kobiety”, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy i przegląd prasy stołecznej, 12.15 Pieśni do słów Puszkina, 12.30 Audycja dla wsi, 12.55 Na swojską nutę.

Góry w fotografii

(Ciąg dalszy ze strony 3)

Hartwiga. Można przeżywać wielkie wrażenia, gdy w kraj źlebień i gran prowadził nas dr Cyprian, czy doświadczony i zawsze świeży obiektowy Sunderlanda. Nie można natomiast mieć zastrzeżeń do całości toruńskiego „festiwalu”. Kwiaty Puchalskiego świadczą o istnieniu jakichś czarodziejskich łak, te kwiaty mogą być natężeniem i są równocześnie dokumentarną rzeczywistością gór. To stwierdzenie trzeba przede wszystkim. Fotografika sprawozdawcza pogłębia się potężnie przez artystyczną wizję. Wszystkie niemal obrazy posiadają oba walory. Dlatego zapewne „poznajemy” po raz drugi Kolołecę, a jego „Mnich” jest wyrazem siły i czystości piękna.

Podoba się nam stanowisko organizatorów, którzy poprzedzili wystawę kampanią propagandową. Zebrano dość dużo nagród dla wystawców. Fotografika jest sztuką, która wyrabuje sobie dopiero chodniki. Tymczasem rośnie rola sztuki „malowania światłem”, zbliża się do prostych ludzi jak oczywiste dobrodziejstwo. Obiektowy towarzyszy spawaczowi na wysokich przesłach mostu i ukazuje mu potem kraj odpoczynku, gdzie kwitną sasanki i kwitnie dziewięsił. Doskonałe, ale organizatorzy zrobili dużo reprodukcji (w formie pocztówek) i że sprzedają je za grosze. Może jest to rzeczywiście konkretny początek ofensywy przeciw szcenieli tandancie oleodruków? Bo przecież niedługo pocztówka „utrwali się” na ścianie pokoju, ceniona przez nabywcę jak okuch piękna, jak Iskierka błyszcząca, znaleziona niespodziewanie.

Namawiamy na spacer po wystawie. Czekają Tatry, Karkonosze, Pleniny. Czeka perł z szarotką, limba i przedwiośnie, zaczarowane po prostu szkłem poszukiwaczy piękna... Krystyn

WIĘKSZE WYGRANE 62 LOTERII

1 dzień ciągnięcia II klasy

- Glówne wygrane dnia po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 115613 w Toruniu 123049 w Poznaniu. Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 30496 51956 85051. Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 13228 17446 23101 57360 64124 71634 85494 90438 94569 108308. Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 9022 20129 23107 30448 35617 37067 33352 41884 41971 43977 49292 52543 60731 62106 68665 70875 72441 72428 80897 91890 97913 103717 106239 120449 120942 123608 123721 123920. Wygrane po 60.000 zł padły na Nr Nr 411 2572 5612 19745 19856 20756 28395 29792 32366 46950 51317 52184 52921 53090 56951 58266 59355 71761 74063 84178 85312 86202 91435 105233 110497 120990 127326 128558 129325. Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 608 1835 2962 4905 5456 5624 6342 6840 8919 18349 11397 12435 13417 17359 18563 23301 24827 25176 27043 28107 28985 30001 30443 32577 33016 38151 39475 40664 40854 40967 45332 45425 45472 48121 48561 50468 50810 51339 56324 56658 57619 59476 59560 60462 61713 63462 66094 66247 71724 72247 73119 74477 74784 75182 75248 78092 80745 82136 84494 84657 85588 86915 88942 90770 92537 96441 97365 98398 98464 99037 99862 100824 101033 103094 104516 105926 106070 107699 108304 112392 114672 117684 118311 118460 120524 120537 120756 120978 121066 122415 124074 124889 128766 129690.

Maty felieton Laurka

Kiedy przed kilku dniami ob. Feluś Koperek, starszy pomocnik młodszego referenta w Urzędzie Spraw Niezałatwionych, przyszedł do biura, zatrzymała go w korytarzu maszynistka z buchalterii ob. Kordula Wazelinarska.

— Panie Koperek! Feluś przystanął. Spojrzył na maszynistkę i widząc, że trzyma ona w ręku jakąś listę — lekko się zaniepokoił.

— Ze co, proszę? — spytał.

— Czy pan wie o tym — szepnęła madame Wazelinarska — że w sobotę mamy Kaliksta?

Ob. Koperek rozruszył ramionami.

— Jakiego znowu Kaliksta? — Naszego dyrektora! Przecież dyrektor Ważniak ma na imię Kalikst! Nie wiedział pan o tym?

Koperek stropił się, ale zgodnie z prawdą oświadczył, iż nic mu o tym nie wiadomo.

— Wobec tego ja panu mówię! — zachęcała pani Wazelinarska. — W sobotę imieniny dyrektora! Wyznaczona została do zbierania składek na prezent!

— Kto panią wyznaczył? — rzeczowo zapytał starszy pomocnik młodszego referenta, ale maszynistka nie uważała za stosowne odpowiedzieć na to pytanie. Od razu przystąpiła do sprawy.

— Ile pan rólacza? — Koperek stropił się jeszcze bardziej.

— Zaraz... zaraz... — Począł przeglądać kieszenie. Znalazł tam dwa stare bilety tramwajowe, klucz od bramy, kwiat z palni i receptę na kropleki dla teściowej.

— Prócz tego 8 zł żywą gotówką. — Nieszety... — myjąkał. — Nie mogę...

Maszynistka spiorunowała go wzrokiem.

— Czy nie jest pan dzisiaj przygotowany, czy... w ogóle pan, że nie ma pan obowiązku w drobnym stopniu przyczynić się do kupna upominku imieninowego naszemu zwierzchnikowi?

Wtedy Koperek zdobył się na akt nie bylejakiej odwagi.

— Właśnie! — krzyknął. — O, właśnie, tak uważam! Dyrektor nie kupował mi żadnego prezentu, to i ja nie muszę mu kupować!

Zgrzytnął zębami i poszedł do swe go pokoju. Maszynistkę zatkalo. Po chwili jednak oprzytomniała i dalej pociągnęła z listy. Jedni placili, druhdzy nie. Na ogół jednak placili, takich śmiałków, jak Koperek, było za ledwie kilku. Wszyscy za to placąc — kleli.

— Co za porządki, psitakreol! — Składki i składki!

Ob. Wazelinarska przyjmowała to wszystko z miłym uśmiechem.

— Jak uważacie, koleszy... Nie ma przymusu! Tylko sporządźmy laurkę i ci, co zaplacili, podpiszą się na niej. Pan dyrektor będzie wiedział, kto dał, a kto nie dał... Ale przymusu nie ma, jak uważacie, koleszy...

W rezultacie ob. Wazelinarska zebrała 2.652 zł 80 gr, 5 ruble carskie i 25 wilhelmskich fenigów. Jasne, że zajęło to jej cały dzień. O trzeciej w pokoju ob. Wazelinarskiej odbyła się konferencja, której tematem było — co kupić dyrektorowi?

Prócz ob. Wazelinarskiej, w konferencji wzięli udział: referent Podlizałło, kancelista Skarżypyta, sekretarka Klopsił i kol. kol. Podskakienicz, Kadziłowska i Bezymydlński. Kol. Podskakienicz zapropono-

wał, by kupić dyrektorowi marmarowy przycisk na biurko, przeciw czemu zaoponowała kol. Kadziłowska, żądając, by kupiono komplet przyborów toaletowych. Żaden z tych wniosków nie przeszedł. Zgodnie z sugestią referenta Podlizałło po stanowiono wręczyć solenizantowi lampę na biurko. Podlizałło przygotował nawet przemówienie olicz nościorce, które miało się zaczynać mniej więcej w ten sposób: „Jak Ty, zacy solenizancie, swoim głębokim rozumem rozjaśniasz mroki, ciemnoty i tego... ten... obskurantyzmu, fak niechaj ta lampa...”

Następnego dnia ob. Wazelinarska nie przyszła do pracy. Od głównego buchaltera dostała przepustkę, na której stwierdzono, że „delegowana zostaje celem rozliczenia udziału w pracy społecznej”. Przez cały dzień ganiła po sklepach, wreszcie po południu omą lampę kupiła.

W sobotę również nie przyszła do pracy. Rano udała się do fryzjera, zamieszczono ją bowiem w składzie delegacji, która pod przewodnictwem referenta Podskakienicza miała wręczyć dyrektorowi lampę. Wypadło to bardzo uroczyste. Szczęśliwy solenizant poszedł następnie w gronie kolegów „na śledzika”. Wrócił do domu, jak świergot jaskółek — nad ranem. Znowu zgotowała mu bardzo owacyjne przyjęcie, którego kulminacyjnym momentem było rozbicie lampy na głowie solenizanta.

A co robił ob. Feluś Koperek? Ogrumnie się martwił. Ze taka siołnia. Ze nie chciał przyczynić się do kupna prezentu zwierzchnikowi. Ze co teraz. I w ogóle — ze nie dobrze wyszło.

Myślał całą noc, jakby się zrehabilitować. W końcu postanowił od siebie wystać dyrektorowi laurkę. Jak postanowił, tak też uczynił. Laurkę wystął. Gdy dyr. Ważny ją otrzymał — poprosił do siebie ob. Wazelinarską i powiedział jej, że jeśli raz jeszcze będzie naciągała kolegów na składki z racji imienin zwierzchnika — to postara się, ażeby opuściła Urząd Spraw Niezałatwionych w przyspieszonym tempie.

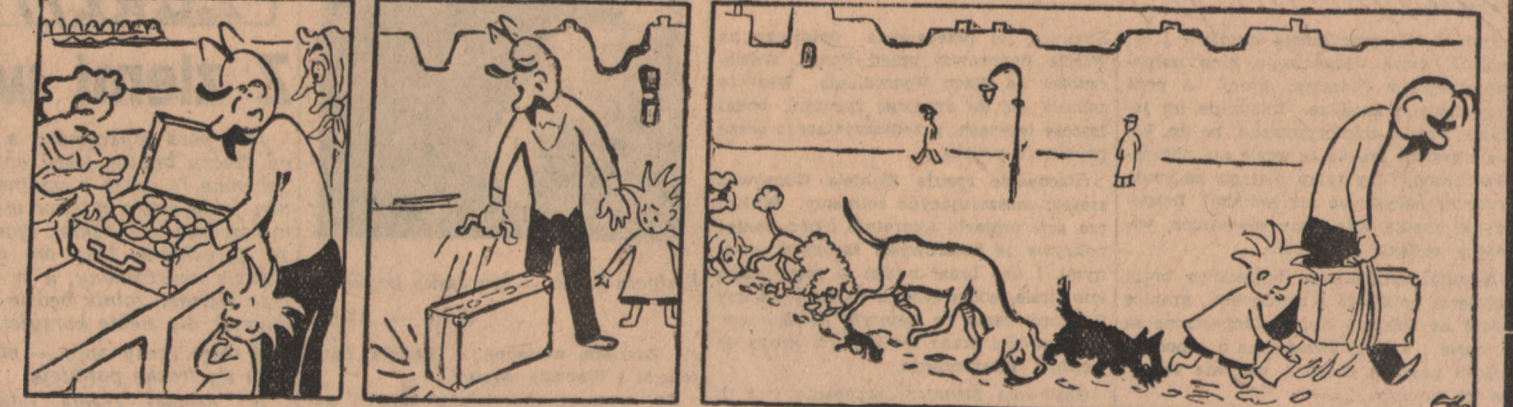
Zgadnijcie, co napisał ob. Feluś Koperek w swej laurce?

JUR.

Nic. Po prostu dołączył do laurki tekst specjalnego zarządzenia Prezesa Rady Ministrów, które to zarządzenie — niesłusznie zapomniane — zabrania kategorycznie na wyprzedzenie tego rodzaju historii, o jakiej czytaliście powyżej.

Wydawnictwa Madeskane. Wadim Kołoznikow: „Szczęście żołnierskie i inne opowiadania” — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950. B. Baranowski (wg W. Konstantinowa): „Mapa Afryki opowiada” — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950. Mikołaj Czulkowski: „O wielkim żeglarzu” — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950. G. Linkow: „Wspomnienia paryzanta” — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950. A. Agranowski: „Mlisa prof. Nikolskiego” (z cyklu: Nauka, fantazja, przyroda). — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950. H. Gonczar: „Zawsze w szeregu” (opowiadanie). — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1950.

FURDYGA I SYN



Gdy się jajka pokazały, nasi starzy przyjaciele wykupili transport cały. [Czy to czasem nie za wiele!]

Do wafłki spakowali. Starczy jajek na trzy lata! Cieszy się z zakupu mały, a z nim cieszy się też tata.

Lecz los karze bardzo srogo tych, co wszystko wykupują: jajecznicę na surowo pieksi sobie opendzują!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedorozumienie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. PRENUMERATĘ ZLECONA PRZYJMUJA DO 20 KĄZDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-186L. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY WYDAWCA: SPÓLZIENIA WYDawnicza „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMIJ 20 — TEL. 33-41 i 33-42. OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia półmetr.: w tekście 300 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 1000 zł za 1 wiersz 2-linowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.